

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 338

RUCH ODNOWY  
† SŁOWIAN †

1 VI 2014 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org)

## Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

**Adres kontaktowy Redakcji PRP:** PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: [prp1999turobin@gmail.com](mailto:prp1999turobin@gmail.com)

1) Wiadomości; 2) Dobrobyt w Unii Europejskiej; 3) Kościół, Szkoła, Strzelnica; 4) Jacy będą, kiedy przyjdą, a może już są; 5) Dzieci potrzebują miłości, a nie seksu! 6) Polska Gierka i Polska antygierkowska - II; 7) Oligarchiczna tajemnica III Rzeczypospolitej - II; 8) PiS kontynuuje tradycje KOR-u; 9) Ile Zachód wie o chińskim złocie? 10) Liga Przeciwko Zniesławieniu [ADL] - I; 11) Jan Paweł II - „jest naszym wspólnym polsko-żydowskim bohaterem; 12) Karol Wojtyła a Sobór Watykański II; 13) Kościół przesiąknięty modernizmem - II;

## Co jest z tymi niedogolonymi brodami?

Czy zwróciliście Państwo uwagę na fakt że każdą rewolucję przeprowadzają ludzie, których nawet nie stać na maszynkę do golenia? Co jest z tymi facetami? Przecież cały świat patrzy na ich niedogolone twarze i zastanawia się, o co tu chodzi.



„Premier” Ukrainy Jaceniuk



„Prezydent” Ukrainy Turczynow

Pamiętacie Państwo lata osiemdziesiąte w Polsce i te kilkudniowe zarosty na twarzach ludzi, którzy nagle, nie wiadomo skąd pojawili się w polityce i wielkim biznesie? Moda na „niedogoloną gębę” rewolucjonisty, jak widać przetrwała, i teraz samozwańczy premier Ukrainy razem z prezydentem straszą wszystkich swoimi zarostami.

A może to jest taki znak? Możliwe, że teoretycy spisku mają rację, że wszystkie te ruchawki i rewolucje łącznie z „solidarnościową” w Polsce spowodowane były przez międzynarodową masonerię, a „niedogolona gęba” jest po prostu znakiem rozpoznawczym dla swoich?

Teorie, teoriami ale skutki tych przewrotów w sposób niedwuznaczny wzbogacają zawsze tą samą grupę międzynarodowych banksterów i to jest bezsprzecznym faktem.

Za: <http://www.nasznowyork.org/5/post/2014/05/sobotnie-historijki-co-jest-z-tymi-niedogolonymi-brodami.html>

# # #

### Nowości Słowian. Nowa krew

Wiceprezydent USA Biden, w ślad za szefem Centralnej Agencji Wywiadowczej [CIA] rzucił się na Ukrainę. Odbił naradę i dał instrukcje samozwańcom. Posadzono go na głównym miejscu jak na posiedzeniu Waszyngtońskiego Komitetu Regionalnego. Trudno wyobrazić sobie większą hańbę dla Ukrainy.

We wrześniu 2012 roku minister spraw zagranicznych RP Sikorski, zaprosił 86 członków, właściwie bojowników Prawego Sektora na podstawie wymiany studenckiej. Przybywszy do Warszawy, wbrew oficjalnym planom, nie pojechali oni na Politechnikę Warszawską, ale skierowano ich do obozów treningowych w Legionowie, niedaleko stolicy. I w ciągu dwóch miesięcy przeszli bardzo intensywne szkolenie w dziedzinie dyscypliny w działalności dywersyjno-terrorystycznej.

FILM: <https://www.youtube.com/watch?v=BY-A7oWRL-I>

Za: <http://treborok.wordpress.com/nowosci-slowian/>

=====  
*A więc, tzw. Majdan był przygotowywany na lata przed wydarzeniami [2013-14]. No cóż, była to zwykła konspiracja międzynarodówki, jakich ostatnio doświadczamy na całym świecie - w celu przejęcia, następnego suwerennego państwa - Ukrainy, jako następny obszar podporządkowany siłom syjonistycznym, których odwieczne plany zapanowania nad światem, a dopracowane w Protokołach Mędrców Syjonu są realizowane!*

# # #

### Rząd dofinansuje tylko zagraniczne firmy

**Rząd D.Tuska ma dofinansować 75 dużych przedsiębiorstw działających na terenie Polski. Niestety, wszystkie z wybranych firm to projekty zagraniczne.**

O rządowe pieniądze mogą starać się zarówno polskie jak i zagraniczne firmy, jednak dotąd granty trafiały tylko do obcych kapitałowo podmiotów. Również i polskie firmy starały się o wsparcie, jednak nie udało się go uzyskać. Rząd w 75 programach przyznał zagranicznym firmom 2 mld zł grantów.

Jednym z liderów w uzyskiwaniu dotacji od polskiego rządu są firmy, które obecnie podejrzewa się o udział w gigantycznym procederze korupcyjnym, czyli HP oraz IBM.

HK - 24 kwiecień 2014

<http://narodowcy.net/polska/9548-rzad-dofinansuje-tylko-zagraniczne-firmy>

# # #

### Unia Europejska i dzień 1 maja

**W związku z tak nahałną propagandą - uprawianą przez elity rządzące Polską - „świętowania” dzień 1 maja, dziesiątej rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej, warto w tym miejscu przypomnieć, kiedy i kto stworzył święto 1-szy maja, w jakim celu i komu miało służyć.**

**Otóż, Polska w Unii Europejskiej** - od 1 maja 2004 r. na mocy tzw. Traktatu akcesyjnego podpisanego 16 kwietnia roku 2003 w Atenach, będącego prawną podstawą przystąpienia [akcesji] Polski do Unii Europejskiej.

Dlaczego akurat wybrano dzień 1-szy maja na przystąpienie do UE? I kto o tym decydował? Prawdopodobnie się nie dowiemy, ale sam wybór wskazuje, że to nie Polacy wybrali ten dzień... Kiedy i kto ustanowił 1 maja dniem „świętym” - rzekomo dla robotników:

Święto zostało ustanowione w 1889 r. na pierwszym kongresie Drugiej Międzynarodówki [Komunistycznej], który miał miejsce w Paryżu. Miało ono upamiętniać masakrę robotników, do której doszło w 1886 r. w Chicago [Stany Zjednoczone] podczas demonstracji przeciw złym warunkom pracy, a w szczególności przeciw zbyt długiemu czasowi pracy.

W Polsce pierwsze obchody Święta Pracy miały miejsce już w 1890 r. i były zorganizowane przez działaczy SocjalnoRewolucyjnej Partii Proletariat.

Natomiast w Polsce powojennej święto 1 maja ustanowili Bierut i Rokossowski, a plakat głosił:

**1 Maja dniem radości i dumy ludzi rzetelnej, twórczej pracy! Niech się święci 1 Maja! Niech żyje 1 Maja - dzień międzynarodowej solidarności ludzi pracy w walce o pokój, demokrację i postęp techniczny!** - można było przeczytać na transparentach pierwszomajowych pochodów.

### **O co chodzi z tym 1 maja?**

Po 1944 roku rozpoczął się proces bolszewizowania Polski. W lasach trwały walki Żołnierzy Podziemnych z NKWD, UB wyłapywało i torturowało opozycję, a wszystko pod kontrolą przysłanych przez Stalina byłych KPP-owców. Tworzenie nowego

państwa to także nowe święta. W dwa lata po powstaniu PZPR i wcześniejszym wykoszeniu opozycji w sfałszowanych wyborach, Polacy otrzymali w „darze” od rządu wspaniałe święto - 1 maja. Ustawa z dnia 26 kwietnia 1950 roku mówi, że:

*Dla zadokumentowania osiągnięć i zwycięstw klasy robotniczej, przodującej siły Narodu, budującego socjalizm, jako wyraz umocnienia się władzy ludowej, w hołdzie dla tysięcy bojowników wolności i postępu, dla zmanifestowania solidarności narodu Polskiego z siłami postępu i pokoju na całym świecie, w 60-tą rocznicę pierwszego obchodu międzynarodowego święta proletariatu w Polsce stanowi się, co następuje:*

*Art. 1. - Dzień 1 maja jest dniem święta państwowego, wolnym od pracy.*

*Art. 2. - Wykonanie ustawy porucza się Prezesowi Rady Ministrów i wszystkim ministrom.*

*Art. 3. - Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.*

Pod tą ustawą podpisały się takie znakomitości jak: Rokossowski, Bierut, Cyrankiewicz, Minc, Radkiewicz i reszta uzurpatorów, którzy doszli do władzy przelewając polską krew, oczywiście przy wsparciu zbrodniarza Stalina i jego wojsk.

Za: <http://info-horyzont.pl/1-maja-swieto-ustanowione-przez-bieruta-i-rokosowskiego.html>

Oto w krótkim zarysie dzień 1 maja. Obecnie te same siły - manifestując solidarność z międzynarodówką bolszewicką - uczyniły ten dzień świętem przystąpienia Polski do UE.

### **DOBROBYT W UNII EUROPEJSKIEJ [1 MAJ 2014]**

Trwa nachalna wręcz terrorystyczna kampania medialna o cudach w UE, towarzyszy im salon polityków z pierwszych strona gazet i telewizji już od 25 lat. Towarzystwo to wmawia nam, że jak to dobrze, że jesteśmy w UE już 10 lat. A więc przyjrzyjmy się faktom i płynącym z nich dobrodziejstwom z Brukseli lub Berlina. O to krótki i wyrywkowy bilans tych 10-ciu lat bycia Polski w UE.

- dług publiczny Polski oficjalny rządowy wynosi około 900 mld zł., ale nieoficjalny wraz z zobowiązaniami państwa dla przyszłych emerytów - dług ten, może wynosić razem już ponad 3 bln zł, który nie jest wliczany do długu publicznego, podobnie jak miliardowe długi służby zdrowia czy funduszu drogowego, którego dług wynosi już blisko 50 mld zł. Reasumując: każdy statystyczny Polak, zadłużony jest w prywatnych światowych instytucjach finansowych na kwotę około 100 tys. zł. Zadłużał ich każdy Rząd w ciągu ostatnich 25 lat, pomimo wyprzedaży w 80% majątku narodowego ... a więc gdzie są pieniądze za sprzedany majątek narodowy?

- obsługa długu publicznego Polski, która obciąża w ostatnich latach, rocznie średnio, budżet kwotą około 40 mld zł. Pierwsze kwoty na obsługę długu publicznego w budżetach pokazały się już w 1993 roku. Sumując poszczególne kwoty z tych budżetów, to na obsługę długu publicznego Polska wydała już w latach 1993-2012 kwotę około 700 mld zł.

- bilans wymiany handlowej od momentu podpisania umowy stowarzyszeniowej między Polską a UE począwszy od roku 1993 do 2004 wyniósł około 120 mld \$ strat, co pozwoliło w starej UE stworzyć 1,5 mln nowych miejsc pracy.

- żaden medialny terrorysta nie poinformuje opinii publicznej o polskim bilansie płatniczym między Polską a UE. Wygląda to następująco: W latach 2004-12, bilans płatniczy był ciągle niekorzystny dla Polski i strata Polski z tego tytułu wynosi 200 mld zł. [średnio rocznie strata Polski to 6 mld euro].

- medialni terroryści zaraz zarzucą mi, że Polska ma ogromne kwoty wpływu z UE. - W przeliczeniu na poszczególne lata, wpływ funduszy z UE to zaledwie 9% rocznego polskiego budżetu, w ramach PKB to ułamek procenta. Składki i zobowiązania finansowe Polski do UE mogą być dużo większe od tych oficjalnych, trudno jest to oszacować nie mając wglądu do zasad księgowania, ale podejrzewam że Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz NBP stosują kreatywną księgowość w sprawie bilansu wpłat z UE i wypłat do UE. Kwoty wpływające z UE nie decydują o naszym rozwoju. Byt Polaków zależy tylko od nas samych a nie sprzedajnych rządów narodowych.

#### **TERAZ O DOBRODZIEJSTWACH SPOŁECZNYCH:**

- „dobrobyt” Polaków w UE obfitował w gigantyczne bezrobocie, oficjalnie wynoszące w 2013 r. 14%, nie licząc około 600 tys. ludzi w tzw. ukrytym bezrobociu szczególnie pojawiające się na wsi oraz tych, co pracują na czarno w starej UE, szacowane na ok. 1 mln ludzi co daje nam przybliżone realne bezrobocie w Polsce, generalnie, w granicach 30% Polaków, a wśród młodych Polaków w wieku 20-30 lat bezrobocie sięga nawet 35%.

- nastąpiła w Polsce zapaść demograficzna. Jeszcze w latach 80-tych liczba urodzeń dzieci w Polsce kształtowała się na poziomie 720 tys. rocznie, a ramach przynależności Polski do UE liczba urodzeń spadła do poziomu 290 tys. rocznie. W ostatnich latach Polaków ubywało o 2 mln. Wzrosła liczba Polaków uzależnionych od narkotyków i alkoholu.

- na 2,3 mln gospodarstw rolnych w Polsce, 300 tys. jest tylko dochodowych, pozostali wegetują na bardzo niskim poziomie życia.

#### **CO JESZCZE „DAŁA” NAM UE:**

- UE stosuje podwójne standardy w sprawach np. stoczni polskich. Niemieckie i francuskie zostały obronione w interesie tych państw, a Polskie musiały zostać zlikwidowane wraz z zakładami kooperującymi z tymi stoczniami. Komisarze UE nie pozwolili nawet sprzedać majątku po tych stoczniach firmom, które by chciały w dalszym ciągu budować statki. Pobudowano gazoport w Świnoujściu ale gaz będzie dostarczany do Polski gazowcami, wybudowanymi w stoczniach „starej” Unii.

- UE zafundowała nam pakiet klimatyczny, i bardzo niski limit na CO2, co skutkować będzie drogą niekonkurencyjną ceną wyprodukowanej energii w Polsce, a więc rychły upadek polskich elektrowni. Zamiast być eksporterem energii będziemy importerem.

- Bruksela działa w interesie bogatych krajów UE i poświęca za zgodą naszych rządzących nasze Polskie interesy na rzecz ich.

- Berlin z Brukselą, stał się regulatorem rynku w ramach UE, odbierając za zgodą polskich władz, kompetencje rządów w poszczególnych krajach UE, czyli to UE przejęła kontrolę nad gospodarką. Zdradzieckie rządy w Polsce oddały i oddają w dalszym ciągu rynek zbytu. Dochody firm z UE są wyprowadzane z Polski. Polscy przedsiębiorcy są pomijani w przetargach handlowych, mogą być tylko podwykonawcami robót i to nie raz są w perfidny sposób oszukani przez firmy zachodnie.

- UE to gigantyczna biurokracja, którą opisał Jurgen Roth w książce pt: „Europa mafii”, za którą stoi łoża P2.

- PE to fikcja. Parlament ten nie ma mocy ustawodawczej - to w takim przypadku nie jest parlamentem.

- UE jest od zniszczenia struktur narodowych państw oraz od wprowadzenia nihilistycznego trybu życia.

Polska stała się ofiarą gigantycznego oszustwa. Polaków zdradziły elity komunistyczne, elity solidarnościowe i... Polska w ramach UE zbankrutowała. Unię Europejską rządzi klasyczna mafia biurokratów która niszczy w sposób podstępny przy pomocy sprzedajnych dziennikarzy owoce pracy milionów ludzi. Kształt UE i jej sposób zarządzania stają się niewydolne co stanowi krok milowy w jej bankructwie.

Zygmunt Wrzodak [01-05-2014]

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2014/05/01/dobrobyt-w-ue/>

*Fragment ciekawej wypowiedzi Grzegorza Brauna z wywiadu jaki przeprowadziła Agnieszka Piwar: Kościół-szkola-strzelnica. - Rozmowa nagrana w styczniu 2014 r.*

Za: [http://www.rodaknet.com/rp\\_art\\_5965\\_czytelnia\\_braun\\_kosciol\\_szko-la\\_strzelnica.htm](http://www.rodaknet.com/rp_art_5965_czytelnia_braun_kosciol_szko-la_strzelnica.htm)

### **KOŚCIÓŁ - SZKOŁA - STRZELNICA**

**Agnieszka Piwar:** [...] Zanim jednak poproszę Pana o wyjaśnienie naszym Czytelnikom dlaczego ten program miałby być szansą dla Polski, pozwolę sobie, na pewną refleksję. Po obejrzeniu filmów z cyklu "Transformacja - od Lenina do Putina" wylania się brutalny obraz rzeczywistości, w którą zostaliśmy uwikłani. W obliczu przebiegłości, podłości i bezwzględności ludzi opisanych w Pana filmach pozostaje duże poczucie beznadziei wobec tego co nas otacza. Zastanawiam się, czy po tylu latach obróbki, kłamstw i manipulacji znajdziemy jeszcze siłę, zapał i w ogóle chęci, aby stanąć do walki o Polskę... Mam wrażenie że przytłaczająca większość naszych Rodaków, nie widząc możliwości zmiany na lepsze - po prostu się poddała...

**Grzegorz Braun:** W tym roku sto lat minie od wybuchu pierwszej wojny światowej. Warto sobie uprzytomnić, że wtedy nikt rozsądny w Polsce nie spodziewał się że zaledwie za lat 4-5 otworzy się okno możliwości, że koniunktura międzynarodowa odmieni się do tego stopnia, ażeby zaistniała możliwość restytucji państwa polskiego. A więc kto dziś "rozsądnie" przesądza co jest możliwe, a co niemożliwe, ten nie rozumuje racjonalnie, o tyle, że nie opiera się na doświadczeniu historycznym. Doświadczenie historyczne bowiem pokazuje nam właśnie, że rzeczy, które zdawać się mogą niemożliwymi w bardzo krótkim czasie nabierają realności. Zatem proszę nie opowiadać mi dzisiaj co jest możliwe, co niemożliwe. Proszę się po prostu kierować zasadami, a nie wyrachowaniem. Gdybyśmy kultywowali zasady tylko dlatego, że obiecany nam jest w perspektywie jakiś bonus, jakiś zysk, jakaś korzyść - no to nie byłibyśmy ludźmi zasad, tylko byłibyśmy ludźmi interesownymi. Prawda? A więc proszę się nie przejmować tym, czy trzymanie się zasad w bliskiej perspektywie rodzi jakiś profit polityczny czy ekonomiczny. Nie. Samo trzymanie się zasad ma magiczną moc.

Druga nauka z tej historii, że sto lat temu, chociaż na horyzoncie żadna Polska jeszcze nie majaczyła, to jednak było dosyć Polaków, którzy na tę przyszłą, chociaż jeszcze nieistniejącą i jeszcze niewidzialną, niewidoczną na horyzoncie politycznym Polskę już pracowali. Już wypracowywali polską majętność, trudnili się organizacją polskiej przedsiębiorczości - jak np. wybitni duszpasterze z księdzem Wawrzyniakiem, ks. Błazińskim. Sporo było na nasze szczęście proboszczów, którzy sami byli wolnymi, rozgarniętymi, przedsiębiorczymi ludźmi i jeszcze naokoło siebie organizowali Polaków. Bez nich nie było by Polski. Nie byłoby wygranej w 1920 r. gdyby nie oni, nie byłoby armii wielkopolskiej - gdyby Polacy na Wielkopolsce - nie stali mocno na własnych nogach, gdyby majętność polska nie była tam zabezpieczona. Nie byłoby żadnej Polski, gdyby nie spółki, społeczności, kasy oszczędnościowe, towarzystwa, stowarzyszenia, szkoły. Więc jeśli ktoś myśli, że to jest rzecz nieważna, że w perspektywie ogólnogalaktycznej to i tak niczego nie przesądzi, niech sobie uświadomi, że bez tych kółek, kas, spółdzielni i stowarzyszeń, bez nich później żadnych bitew wygranych by nie było.

Na szczęście Polacy parali się przedsiębiorczością z sukcesem, a ten sukces odnosili także na skalę światową - to jest z życia wzięty przykład starszego Baryki - ojca Cezarego z "Przedwiośnia", czyli Polak-nafciarz nad Morzem Kaspijskim. Takich właśnie Polaków, którzy w imperium rosyjskim robili wtedy wspaniałe interesy było wielu. I trzeba do tych tradycji wrócić. A oprócz tego byli Polacy, którzy chodzili na strzelnicę - w roku 1913 i w 1914. Lenin siedział w knajpie w Białym Dunajcu i mieszkał w Poroninie, i knuł rewolucję, ale Polacy tymczasem chodzili na strzelnicę, pomimo że ich nikt tam kijem nie zaganiał. Warto te rzeczy robić. [...]

## JACY BĘDĄ, KIEDY PRZYJDĄ, A MOŻE JUŻ SĄ

Wszyscy, wyglądający zmian w Polsce na lepsze, podają za wzór Węgry i Orbana.

Kiedy my doczekamy się takiej sytuacji i takiego oddanego Ojczyźnie przywódcy jakim jest Viktor Orban ?

Ponoć Węgrzy modlili się o normalność na Węgrzech ponad pięć lat. Polacy również mają dobre inicjatywy modlitewne, choćby "Krucjatę Różańcową".

"Ruch Narodowy", budzący kiedyś tak wielkie nadzieje w Polakach, upadł szybciej niż Marcinkiewicz w Brukseli. Upadł ponieważ nie można budować na starym fundamencie nowego domu, na dodatek fundament jest mocno przeżarty przez wrogie wtrącenia. A liderzy zawiedli rozmieniając nadzieje udziałem w programach Wojewódzkiego i innych odstających od Polskiej racji stanu - "haepeningach", nie wspominając o wielu niefortunnych wypowiedziach. Polski nie da się wyrwać - do wolności, mieleniem ozorami w "meinstreamowych mediach".

Tu potrzeba znacznie więcej. Jak można mówić o nowym początku o rozliczeniach, oczyszczeniu sceny politycznej itd. - mając w swoich szeregach ludzi pokroju Artura Zawiszy, to niepoważna maskarada, albo jawny sabotaż wymierzony w osłabienie partii opozycyjnych. Sam pan Robert Winnicki jest postacią mało klarowną.

By mówić o nowym początku, w pierw trzeba pokazać ludzi prawych, patriotów nie uwikłanych w przeszłość polityczną, czy służalczo-funkcyjną.

Nowe rozdanie, jeśli kiedyś przyjdzie, działalność zacznie od spektakularnych akcji, happeningów wymierzonych w obecny układ, będą to musiały być akcje, które szerokim echem odbiją się nie tylko w Polsce, ale na całym świecie, oczywiście nie wykraczające poza pokojowe ramy walki politycznej, dziś program na zwykłej kartce już nic nie znaczy. Ludzie nie wierzą w słowo pisane na kolanie, takich głodnych kawałków jest pełno w każdej partii.

Spodobało mi się porównanie tych działaczy przez jedną z blogerek o pseudonimie - "Stara-Baba". Oto one:

*"...Przecież ci wszyscy młodzi politycy pokroju Winnickiego są zwykłymi "Muminkami". Nie mają pojęcia ani o prawdziwej pracy, ani o obowiązkach, a o poczuciu odpowiedzialności za osobiście ciężko zapracowaną swoją własność nie ma co nawet wspominać. Nic innego jak Solidarność-bis w całej odstonie. To są głośno szczekające trutnie. Z takich ludzi politycznej perspektywy nie będzie...": <http://zygumntbialas.neon24.pl/-post/108361,robert-winnicki-chcemy-odzysk...>*

Dodałbym - muminki pociągane przez sznurek za który trzymają wiadome siły...

Kiedy przyjdą Ci odpowiedni dla Polski Polacy: będą wyróżniać się znakomitą wiedzą historyczną, która będzie podstawą ich programu polityczno-ideowego.

Absolutnie nigdy nie zhańbią się wizytą u Paradowskiej, Olejnik czy Wojewódzkiego. To nie oni będą zabiegać o bycie w mediach, to media będą biegać za nimi bezskutecznie. To oni będą kreatorami rzeczywistości, ludzie zaczną słuchać takiej muzyki jaką oni będą preferować, będą wskazywać kierunki i trendy nie tylko w gospodarce czy polityce ale również w modzie i kulinariach. Każda profanacja kultury, wiary, historii spotka się z ich gwałtowną reakcją, skutkującą piorunującym strachem każdego, kto odwżyłby się ponownie szargać dobre imię Ojczyzny, tacy będą, tacy muszą przyjść. [Ale, by tak się stało sytuacja polityczna, gospodarcza, duchowa - muszą osiągnąć dno!! - admin].

"Kamienie rzucone na szaniec" - są ofiarą dla przyszłego zwycięstwa. Ażeby odzyskać Polskę - trzeba umieć tworzyć trendy, mody, niezależności i enklawy wolności. Te "wyspy" nadziei będą przyciągać młode pokolenie które odpowiednio edukowane, poznawające prawdę o potędze, jaką była i może być Polska staną się kamieniem węgielnym przyszłej Rzeczypospolitej. To w zasadzie już się zaczęło, powstają liczne inicjatywy oddolne, pełne wspaniałej patriotycznie nastawionej młodzieży, to grupy rekonstrukcji historycznej, kluby i organizacje strzeleckie oraz mnóstwo innych wspaniałych działań. Liderzy już są, ich wyjście z cienia jest kwestią czasu, obyśmy tylko zdążyli, i o to idzie teraz najbardziej, o czas dla Polski. Ten naród, choć wydaje się często zagubiony i manipulowany, wodzony na manowce ideologii liberalizmu..., będzie w stanie jeszcze raz podnieść wysoko głowę, tak jak tego oczekiwaliby ci wszyscy, którzy kiedyś rzucili kamienie na szaniec, będące w istocie ich własnym życiem.

Za: <http://niepoprawni.pl/blog/7226/jacy-beda-kiedy-przyjda-moze-juz-sa>

## DZIECI POTRZEBUJĄ MIŁOŚCI, A NIE SEKSU!

Niemieccy rodzice stawiają opór szkolnej seks-edukacji. Zapowiadają kolejne demonstracje.

"Dzieci potrzebują miłości, a nie seksu!" "Chrońcie swoje dzieci!" - takie hasła wykrzykiwali rodzice, którzy wyszli wraz z dziećmi na ulice Stuttgartu by zademonstrować swój sprzeciw wobec seks-edukacji w szkołach w Badenii-Wirtembergii.

**Prezerwatywą w twarz: "Wasze dzieci będą takie jak my!"**

Blokujący wyznaczony tor przejścia agresywni kontrademonstranci ze środowisk gejów i lesbijek odpowiadali skandując: "Wasze dzieci będą takie jak my!" W stronę rodziców zza tęczowych flag polecały różne przedmioty i gaz pieprzowy prosto w oczy. Nie obyło się bez szarpania, podkładania nóg, pokazania środkowego palca podniesionego z pogardą w górę. "Rzucali nam w twarz prezerwatywy" - mówił ktoś z atakowanych rodziców. Policja nieskutecznie chroniła legalnych demonstrantów na wyznaczonej dla nich trasie.

Manifestujące rodziny nie dały rady przejść do końca tak, jak zaplanowali organizatorzy. Czy można rozgonić gejów i lesbijki? Wygląda na to, że policja nie wiedziała jak się do tego zabrać. Organizator krzyczał do megafonu: "Nie chcemy eskalacji konfliktu. Przyszliśmy tu na pokojową demonstrację. Rozejdźmy się jednak zanim ucierpią najmłodsii!".

### **Perwersyjne żądania: masowe manifestacje**

Od początku tego roku trwają w Niemczech w Stuttgarcie i Kolonii kilkutyśne protesty rodziców przeciwko zaostreniu kursu seksedukacji w szkołach. W Stuttgarcie, demonstracje odbyły się już 1 lutego, 1 marca i 5 kwietnia. W Kolonii 18 stycznia i 22 marca. Niemieccy rodzice wreszcie się obudzili. W kraju w którym seks-edukacja w szkołach publicznych w różnym wydaniu, jest już obecna od przeszło 40 lat, coraz bardziej perwersyjne zadania aktywistów homolobby wywołały w końcu zdecydowany sprzeciw.

Czerwono-zielony rząd landu Badenia-Wirtembergia pod naciskiem środowisk LGBTTIQ [oficjalnie, a nieoficjalnie z nakazu światowej międzynarodówki - admin] [lesbijki, geje, biseksualiści, transseksualiści, transgenderyści i queerseksualiści] przygotował na przyszły rok szkolny projekt edukacyjny Bildungsplan 2015 który zakłada zwalczanie homofobii i transfobii [o czymś takim wcześniej nie mówiono]. W ramach tego programu, od pierwszej klasy szkoły podstawowej, podczas zajęć na wszystkich przedmiotach szkolnych dzieci mają być zaznajamiane z "różnorodnością orientacji seksualnych", mają być uczone tolerancji i akceptacji seksualnych czynności, jakiegokolwiek by one nie były.

Na lekcjach ma być mowa o tym, jak zaspokajają się lesbijki. W niektórych szkołach, w innych niemieckich landach, takie "edukacyjne cele" już zostały wprowadzone. "Lizą się po narządach" - tak tłumaczył mamie po takiej lekcji jeden chłopczyk. Dzieci mają oczywiście poznać również, jak zaspokajają się geje, jakie dodatkowe gadzety mogą zastosować, jakie są korzyści z seksu w wydaniu homoukładu. Edukatorzy tłumaczą dzieciom, że nie będzie katastrofalnej ciąży. I pytają: - a może twój kolega jest transseksualistą? Na szkolnych ławkach lądują darmowe ulotki Federalnej Centrali Edukacji Zdrowotnej [BzG/A]. Uczniowie dowiedzą się z nich [np. w Berlinie już się dowiadują], że odbył - to właściwie organ seksualny.

### **"Nie chcemy porno-lekcji!"**

Nie ma się więc co dziwić takim obrazkom. Rodzice, babcie, dziadkowie i dzieci niosą transparenty z napisami: "Nie pozbawiajcie dzieci ich dzieciństwa!". "Dzieci są czyste i takie mają pozostać!". "Nie chcemy porno-lekcji w szkołach!". Jeden z nauczycieli Gabriel Stängle, nie wytrzymał i zaczął zbierać podpisy pod petycją do rządu przeciwko wprowadzeniu takiego planu do szkół. Zebrano w dwa miesiące, blisko 200 tys. podpisów.

Szef rządu Badenii-Wirtembergii, Winfried Kretschmann, jak i Minister Edukacji Andreas Stoch, nie przejęli się zbytnio tymi protestami, zapowiedzieli kilka kosmetycznych poprawek w projekcie, a Kretschmann, tłumaczył przed kamerami, że chodzi o to, by uczniowie nie używali wyzwisk wobec swoich homoseksualnych kolegów na dziedzińcach szkolnych. Jak mówił, tolerancja i akceptacja różnorodności seksualnych należy do wartości demokratycznego, otwartego społeczeństwa. Tę retorykę, niemieccy rodzice znają już doskonale, wiedzą że tak wygląda tylko opakowanie tej ideologii, ale w środku - materiały edukacyjne od których robi się autentycznie niedobrze.

### **Seks-edukacyjny przymus i więzienie**

Dokładnie tak, a nawet gorzej zrobiło się na seks-lekcji w Salzkotten w Północnej Nadrenii 9-letniej dziewczynce o imieniu Melitta, która wyszła z klasy i oznajmiła nauczycielce, że poczuła się bardzo źle i nie chce już wracać na takie zajęcia. Nauczycielka próbowała przymusić dziewczynkę do powrotu do klasy używając siły [sic!], lecz ta nie ustąpiła, więc kazano jej siedzieć w pokoju nauczycielskim. Rodzice, rzecz jasna, stanęli po stronie córki.

Urażone władze szkolne poczuły się w obowiązku zgłosić sprawę do sądu, w związku z uchylaniem się dziecka od udziału w zajęciach szkolnych. W rezultacie na rodziców nałożona została kara grzywny, której odmówili zapłacić, więc na każdego z rodziców z osobna, nałożono karę do 40 dni odsiadki:

18 stycznia państwo Eugen i Louise Martens wraz z córką byli obecni na demonstracji przeciwko seks-edukacji rozpoczynającej się pod katedrą w Kolonii, aby dopominać się o prawa rodziców. Prowadzący przemówienie Mathias Ebert, ojciec czwórki dzieci i inicjator protestu, pytał zebranych: "Do czego to doszło w naszym kraju, że gdy rodzice występują w obronie swych dzieci nachalnie maltretowanych w szkole perwersyjnymi treściami wyrządzającymi szkody w ich psychice i duszach, wysyłani są do aresztu? Gdzie jest sędzia który wydaje takie wyroki? Jak może on spać spokojnie? Artykuł 6 naszej Konstytucji mówi iż pierwszorzędnym i najważniejszym obowiązkiem rodziców jest wychowywanie dzieci". Prowadzący manifestację kontynuował: "Ponadto niemiecki Kodeks Karny określa te kwestie niezwykle jasno. Pozwólcie Państwo że zacytuje: Paragraf 176, ustęp 4:

"Karze pozbawienia wolności od 3 m-cy do 5 lat podlega ten, kto:

1. podejmuje przed dzieckiem praktyki seksualne,
2. zachęca dziecko do tego, aby podejmowało czynności seksualne,
3. oddziałuje na dziecko poprzez pisma, by doprowadzić je do podjęcia praktyk seksualnych,
4. oddziałuje na dziecko pokazując mu rysunki pornograficzne, zdjęcia, bądź puszcza nagrania, lub podejmuje się namowy, aby zachęcić je do czynności seksualnych.

Stan prawny w tym względzie jest jasny. Wynika z niego, że niektórych nauczycieli z naszych szkół, jak i autorów tych ulotek [z ministerialnej agencji BZgA - przyp. red.] trzeba zaprowadzić przed sąd, gdyż według obowiązującego Kodeksu Karnego dopuszczają się przestępstw na naszych dzieciach! W naszym kraju w więzieniach lądują rodzice którzy występują w

obronie swoich dzieci! Proszę wejdźcie tu na podium - zwrócił się prowadzący do rodziców Melitty - Niech wszyscy zebrani zobaczą jak wyglądają przestępcy w naszym kraju! Państwo Martens z młodszym dzieckiem na rękach stanęli na podium. Ponad tysięczny tłum zgotował im piękną owację.

### **Co robią sądy? Dyskryminacja rodziców**

Prowadzący mówi dalej podniesionym głosem: "Przymusowa seks-edukacja w szkołach nie jest niczym innym jak dyskryminacją rodziców"! Drodzy rodzice! - kończył prowadzący: "Gdzie bezprawie staje się prawem, sprzeciw staje się obowiązkiem": <[https://www.youtube.com/watch?v=E\\_POONgTFN0](https://www.youtube.com/watch?v=E_POONgTFN0)>

Pochód z piszczałkami dzieci, trąbkami, głośnikami, skandując hasła z niesionych transparentów - [najczęściej powtarzane hasło to "Dzieci potrzebują miłości, a nie seksu" i "Ręce precz od naszych dzieci"], pod ochroną policji, rusza wyznaczoną trasą. Na kolorowych transparentach można odczytać całą gorycz rodziców wydanych na pastwę samowoli państwowych seks-edukatorów:

- # "Dość przymuszania do seksu na szkolnych lekcjach!"
- # "Zero tolerancji dla pedofilskich poczynań w szkołach!"
- # "Żądamy szacunku dla rodziców!"
- # "Dość masturbacji i onanizmu w czasie zajęć szkolnych!"
- # "Stop seks-filmom w czasie zajęć szkolnych!"
- # "Przymus, seks-przymus! A gdzie demokracja?"
- # "Stop państwowej indoktrynacji"
- # "Wychowywanie dzieci jest sprawą rodziców!"

### **Seks-standardy ONZ i UE**

Kolejna demonstracja w Kolonii pod katedrą odbyła się 22 marca. Mimo zimna i deszczu liczba uczestników była wyraźnie większa niż poprzednio. Dojechali również przedstawiciele podobnych akcji z Francji, Holandii a nawet z Rosji. Mówili o dyrektywach płynących z ONZ i UE w sprawie wprowadzania seks-edukacji i [Światowej Organizacji Zdrowia, które już w Polsce poznaliśmy].

Zwracali uwagę na fakt, że to nie tylko rodzice niemieccy muszą dziś walczyć o swoje dzieci. - Od razu widać było formującą się na boku grupę ubranych na czarno kontrdemonstrantów [w czarnych okularach i kapturach {przybyłych też z różnych państw - admin}], oblizujących obscenicznie usta, całujących się i przed kamerami podnoszących środkowe palce do góry, z tęczowymi flagami i transparentami: "Stop faszystom, rasistom i homofobii".

### **Co robi policja?**

"Bardzo się cieszę, że wszystkich Państwa tu widzę - rzekł Mathias Ebert do zebranych rodziców. "Tak jak obiecaliśmy poprzednio, jesteśmy tu znowu ażeby zademonstrować nasz sprzeciw wobec przymuszania naszych dzieci już od szkoły podstawowej do szkolnych zajęć z seks-edukacji. Nie jesteśmy wcale homofobami, chodzi nam o dobro dzieci". Nie było jednak łatwo przekonać gejów i lesbijki zebranych po drugiej stronie. Taką demonstracją poczuli się wyraźnie zagrożeni.

Agresywni kontrdemonstranci rzucali się na próbujących przejść rodziców z dziećmi. 5 osób zostało rannych, wezwano karetkę, 2 osoby musiały zostać odwiezione do szpitala. Pochód nie mógł przejść legalnie zezwoloną trasą, blokada agresywnych przeciwników z przodu i z tyłu uniemożliwiła im zupełnie przemieszczanie się. Dlaczego policja w Kolonii, podobnie jak w Stuttgarcie nie umożliwiła legalnej, pokojowej demonstracji spokojnego przemarszu? Wszystko można zobaczyć na YouTube i posłuchać relacji alternatywnych mediów: <<https://www.youtube.com/watch?v=TdsrsgnB27o>>

### **Zostawcie nasze dzieci w spokoju!**

Wróćmy jeszcze na pierwszą demonstrację w Stuttgarcie 1 lutego 2014, prowadzący ją państwo Natalie i Hans Christian Fromm, rodzice dwójki dzieci czytali przemówienia i cytowali fragmenty z projektu edukacyjnego Bildungsplan 2015. "Pozwólcie państwo, że zacytuje punkt ze str. 9: "Dzieci w szkole podstawowej [w Niemczech podstawówka obejmuje tylko 4 klasy - przyp. red.] mają nauczyć się swobodnego, wolnego od uprzedzeń stosunku do własnej tożsamości płciowej jaki i do innych tożsamości. Nauczają się rozróżniać płęć: biologiczną, przeżywaną, społeczną, prawną i przypisaną".

Ten swobodny stosunek do płci oznacza że dziecko jak najwcześniej ma sobie samo określić jaką ma płęć - wyjaśniali. "Fala genderyzmu zalewa Europę i w pierwszej kolejności zamierza pogrążyć najmłodszych". "Tematem zajęć [w szkole podstawowej] będą choroby przenoszone drogą płciową i antykoncepcja".

"Panie Kretschmann [Szef rządu Badenii-Wirtembergii - przyp. red.] - proszę zostawić nasze dzieci w spokoju!" - wołali organizatorzy manifestacji. "Musimy chronić nasze dzieci przed przymusową indoktrynacją. - Rodzice chronicie swoje dzieci!". "Po co uczniowi szkoły podstawowej potrzebna nauka: jakie są różnice pomiędzy homoseksualistą, biseksualistą, transeksualistą i interseksualistą? Dlaczego nasze dzieci mają zajmować się w tym wieku zaburzeniami psychicznymi?!".

„Radykalne mniejszości seksualne chcą wykorzystać szkoły dla realizacji określonych interesów". "Nie pozwolimy na to! W szkołach naszym dzieciom zamierzają wmawiać że wszelkie homozwiązki stoją na równi ze związkiem małżeńskim mężczyzny i kobiety, lecz nasza konstytucja stawia małżeństwo pod szczególną ochroną państwa i społeczeństwa. Jeśli zatem, małżeństwo ma zostać sprowadzone do jednej z wielu form związków, to jego szczególna ochrona zostanie uchylona!" - mówił prowadzący.

### **Pedofile naciskają**

"Punkt 12 - kontynuuje swoje przemówienie prowadzący - cytuje: "Uczniowie mają poznawać kulturę, muzykę, filmy, sztukę, teatr i miejsca spotkań osób LGBTTIQ". Zatem, Drodzy rodzice, nasze dzieci będą prowadzone, np. na lekcji religii na spotkania do gejowskiego baru". "Kto nam zagwarantuje że LGBTTIQ nie zostanie uzupełnione o literkę P?" Pedofile naciskają od dawna, aby zalegalizować popełniane przez nich przestępstwa. Oni również chcą się zaliczać do "różnorodności orientacji seksualnych" [zob. wywiad ze znanym niemieckim pedofilem Diterem Giesekingiem: <[www.fronda.pl/a/-pedofile-pozyskaja-dlugofalowe-korzysci-z-wprowadzenia-do-szkol-nowego-projektu-seks-edukacji,36007.html](http://www.fronda.pl/a/-pedofile-pozyskaja-dlugofalowe-korzysci-z-wprowadzenia-do-szkol-nowego-projektu-seks-edukacji,36007.html)>].

### **Atmosfera strachu: Rodzice: ODWAGI!**

"Blisko 200 tys. podpisów pod petycją przeciwko wprowadzeniu takich zajęć do szkół dodaje mi odwagi" - kontynuuje Christian Fromm - "bo w Niemczech panuje atmosfera strachu. Normalni rodzice są szkalowani, i uwłacza się im przy każdej okazji" - mówi. "Nie jesteśmy wcale homofobami, ani fundamentalistami. A nasza demonstracja jest pokojowa na rzecz praw rodziców, które deprecjuje nasz rząd, gdyż rząd zamierza podjąć działania wbrew woli obywateli! Opowiadamy się za wolnym społeczeństwem, w którym nie aresztuje się rodziców, gdy chcą chronić swoje dzieci przed nachalną edukacją seksualną, jak miało to miejsce już wiele razy".

Oklaski, mieszają się z krzykami i piskami, kontrademonstranci napierają na słuchających. Znowu skandują: "Wasze dzieci będą takie jak my"!!! - "Nie dajmy się sprowokować" - kończy prowadzący widząc agresję ze strony przeciwników. "Teraz o głos prosimy naszego gościa" - zapraszał.

Mathias von Gersdorff - reprezentujący inicjatywę "Dzieci w niebezpieczeństwie" mówił: "W czasach kiedy jeszcze stał Mur Berliński, istniał Związek Sowiecki i w całym bloku wschodnim w Europie panował komunizm, kiedy nie było żadnej wolności, ani demokracji, w 1981 roku papież Jan Paweł II napisał w dokumencie apostolskim „Familiaris consortio”, że praw rodziców nie można z góry złożyć. Rodzice sami muszą o nie dbać i zabiegać o to, by były chronione, broniące i respektowane przez państwo! I jakże aktualne są dzisiaj te słowa! Dzisiaj prawa rodziców do wychowywania swoich dzieci nie są absolutnie uznawane. Dzisiaj jest wiele osób, które mówią o wolności i tolerancji, lecz w ogóle nie chcą słyszeć o prawach rodziców. Jednak, od Adama i Ewy tak już jest, że dzieci należą do rodziców, a nie do państwa"!!!

### **"Zamknij mordę"!!!, "Zamknij mordę"!!!**

Tak skandują kontrademonstranci, wyraźnie przebijają się kobiece głosy (!), obsceniczne wysuwane języki, pokazowe całowanie się homopar, wyrywanie kabli prowadzącym przemówienie. Policja musi obezwładnić tych najbardziej agresywnych. "Wasze dzieci będą takie jak my!!!!" "Odwalcie się!!!!" - krzyczeli kontrademonstranci.

"Widzimy tu właśnie tych, którzy nie chcą innym obywatelom przyznać podstawowych praw - wyrażania swojego zdania. W tym starciu jednak, prawda jest po naszej stronie!" - kończy Mathias von Gersdorff.

Dochodzą posiłki policyjne i kolejna agresywna grupa kontrademonstrantów wkracza do akcji. Obok tęczy flag pojawiają się czerwone. Robi się naprawdę gorąco. Strach o idące z rodzicami dzieci. Pochód nie może ruszyć.

### **"Rodzice! Tu chodzi o życie i śmierć!"**

Odsyłam do filmu: <https://www.youtube.com/watch?v=G3IxtZx2ctQ>

Kolejna demonstracja zapowiedziana jest na 28 czerwca ponownie w Stuttgarcie.

Opracowała: *Magdalena Czarnik*

Tekst ten dedykuje członkom "Porozumienia na rzecz wprowadzenia powszechnej i obowiązkowej, zgodnej ze standardami WHO, edukacji seksualnej do szkół", popierającym projekt ustawy Wandy Nowickiej: [www.funpzs.org.pl/porozumienie-na-rzecz-edukacji-seksualnej.html](http://www.funpzs.org.pl/porozumienie-na-rzecz-edukacji-seksualnej.html)

Proszę równocześnie o jak najszersze publikowanie tego tekstu w Polsce. Dziennikarzy chcących kontynuować ten temat zapraszam do działania. Demonstracje wciąż trwają. Materiału do reportażu nie zabraknie.

Mathias von Gersdorff przyjedzie w maju do Polski: [www.pch24.pl/gersdorff-ks--bortkiewicz--ks--guz---kluby-polonia-christiana-o-gender,-22576,ihtml](http://www.pch24.pl/gersdorff-ks--bortkiewicz--ks--guz---kluby-polonia-christiana-o-gender,-22576,ihtml)

Tekst nadesłała: *Natalia Dueholm* - Za: <http://prawica.net/38259>

## **POLSKA GIERKA I POLSKA ANTYGIERKOWSKA**

Autor tekstu: Mariusz Agnosiewicz

**CZĘŚĆ II (ostatnia)**

**Polemika z „Gazetą Wyborczą”**

Kredyty zaciągnięte w latach 70-tych nie zostały przejezdzone. Wybudowano 557 nowych przedsiębiorstw i 2,5 mln nowych mieszkań. Uniknięto bezrobocia.

**W latach 70-tych wybudowano 557 nowych przedsiębiorstw, w tym:**

- 71 fabryk domów,
- 18 zakładów mięsnych,
- 16 fabryk odzieżowych,
- 14 chłodni,
- 10 zakładów elektronicznych,
- 10 fabryk mebli,



9 zakładów hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych,  
 9 elektrociepłowni,  
 7 elektrowni,  
 7 fabryk samochodów i ich części,  
 5 cementowni,  
 5 kopalni węgla kamiennego.

Temat długu Gierka co jakiś czas pojawia się w mediach; obecnie pretekstem jest informacja, że Polska spłaciła swoje zadłużenie zagraniczne z czasów PRL. *Gazeta Wyborcza* w numerze 276-tym z 26 listopada 2012 r. koryguje wiadomość: „spłaciliśmy dług Gierka”, dodając: „nowym długiem”. Stąd tylko krok do następnej konkluzji: Polska dlatego jest obecnie zadłużona, że musi spłacać dług Gierka, i tak będzie jeszcze przez wiele lat.

Czy można skuteczniej otumaniać Polaków? Zwłaszcza tych, którzy nie zajmują się tematem na co dzień i o długach Gierka wiedzą niewiele więcej niż przeczytają w „Gazecie Wyborczej” i innych tytułach, zobaczą w telewizji lub usłyszą w radiu.

### **Wielkość długu Gierka**

„Gazeta Wyborcza” informuje, że dług Gierka w przeliczeniu na obecne dolary wynosi 72 mld, i zamiast cieszyć się z tego, stara się nastraszyć czytelników. Dlaczego należy się cieszyć? Bo za 1 dolara długu zaciągniętego na początku lat 70-tych spłaciliśmy dolarem o pięć razy mniejszej sile nabywczej. W latach 70-tych kupowaliśmy na rynkach światowych towary po innych cenach niż dzisiaj. A przeliczanie długów Gierka na dzisiejsze dolary nie ma więc żadnego sensu poza epatowaniem czytelnika wielkością liczb.

Dług Gierka trzeba liczyć w ówczesnych „twardych” dolarach, a nie w dolarach dzisiejszych, „miękkich”. Według „Gazety Wyborczej” w 1980 r. wyniósł on 24,1 mld dol. Nie jest to dokładnie taka sama liczba, jaką podawano parę lat temu - wtedy dług Gierka wyceniono na - 23 mld dol. Różnica nie jest wielka, ale jest.

To nie wszystko. Do długu Gierka zaliczono również kredyty handlowe zaciągnięte przez przedsiębiorstwa handlu zagranicznego na sfinansowanie bieżących transakcji towarowych; według szacunków wyniosły one 3 mld dol. Bez kredytów handlowych nie byłoby handlu zagranicznego. Od dziesiątków lat nikt bowiem nie rozlicza się w gotówce. Kredyty te muszą być jednak spłacane na bieżąco. Te z końca lat 70-tych zostały spłacone już dawno.

Do zwrotu pozostały natomiast kredyty inwestycyjne o wartości ok. 20 mld dol. Część [ok. 15%] została wykorzystana na sfinansowanie importu zaopatrzeniowego, część - na zakup pasz dla rolnictwa. Z tego stwierdzenia [wbrew temu, co sugeruje „Gazeta Wyborcza”] nie wynika jednak, że kredyty te zostały przejedzone; pasze przeznaczone zostały bowiem dla zwierząt hodowanych na eksport. Import zaopatrzeniowy też posłużył rozwojowi produkcji na rynki zagraniczne.

### **Kredyty Gierka czy kredyty PRL?**

Zgodnie z szacunkami Europejskiej Komisji Gospodarczej zadłużenie z lat 70-tych stanowiło 9,8% ówczesnego dochodu narodowego. W zestawieniu z obecnymi długami wielu krajów jest to obciążenie niewielkie, ale według kryteriów zadłużenia z tamtych lat wręcz katastrofalne. Z tego przecież powodu Edward Gierek został odsądzony od czci i wiary i zwolniony ze stanowiska.

Za jaką część tych długów odpowiada Gierek? Formalnie został odsunięty od władzy 5 września 1980 r., faktycznie nie miał żadnego wpływu na sytuację w kraju już od 1 sierpnia 1980, gdy wyjechał na Krym, by spotkać się z Breżniewem. W tym czasie zastępował go na stanowisku I sekretarza KC PZPR Stanisław Kania, który podejmował najważniejsze decyzje strategiczne. Po powrocie do kraju w połowie sierpnia Gierek był już „na wylocie”, czekając na dymisję. Po jego odejściu w drugiej połowie 1980 r. podjęto wiele decyzji dotyczących stosunków gospodarczych z zagranicą, a mających poważny wpływ na zadłużenie Polski. - Czy Gierek też za to odpowiada? Z pewnością ten dług nie był już długiem Gierka.

Jeszcze ważniejszą sprawą, która nie może być pominięta przy ocenie długów Gierka, jest zanotowana w pierwszej połowie 1980 tendencja do szybszego wzrostu polskiego eksportu niż importu. Import, mocno trzymany w ryzach przez państwo, nie zwiększał się, rósł za to eksport na skutek ograniczenia barier w dostępie do rynków Europy Zachodniej. Zostały one wprowadzone tuż po kryzysie naftowym, gdy w wyniku olbrzymiego wzrostu cen paliw zwiększyły się wielokrotnie wydatki państw zachodnioeuropejskich na zakup ropy, a ich bilanse handlowe stały się ujemne. Kraje zachodu kontynentu zaczęły szukać ratunku w ograniczaniu importu nie tylko ropy naftowej, lecz także wielu innych towarów, również z Polski. Gdy na początku roku 1980, ograniczenia te zostały przez Zachód zmniejszone, pojawiła się szansa, aby Polska przyspieszyła eksport. Wykorzystano to tylko częściowo, i to w pierwszej połowie roku. Potem rozpoczęły się strajki. Najpierw w lipcu [Lublin, Świdnik] później w drugiej połowie sierpnia i w następnych miesiącach.

Gierek był gotowy rozmawiać z robotnikami, zwłaszcza że personalnie go nie krytykowano [jeżeli nawet to rzadko]. Być może przekonałby strajkujących że są lepsze metody niż przerywanie pracy. Jednak, jego koledzy z kierownictwa partii nie dali mu takiej szansy, wiedząc, że w czasie rozmów z Breżniewem na Krymie odrzucił możliwość wykorzystania wojska i milicji do „negocjacji” ze strajkującymi. W rezultacie w drugiej połowie 1980 r. zamiast zwiększenia polskiego eksportu na Zachód nastąpiło jego drastyczne załamanie. „Gazeta Wyborcza” milczy na ten temat.

Gierek przy tym nie tylko importował na kredyt, lecz także kredyty spłacał [wraz z odsetkami]. Łącznie w latach 70-tych spłaty wyniosły ok. 40 mld dol. Po wprowadzeniu stanu wojennego Zachód w ramach retorsji odmówił Jaruzelskiemu udzielenia nisko oprocentowanych kredytów handlowych. W rezultacie Polska musiała kupować towary niezbędne do

konsumpcji i zaopatrzenia przemysłu za wysoko oprocentowane kredyty zaciągane na spekulacyjnym rynku eurodolarowym w Londynie. W efekcie w latach 80-tych zadłużenie na Zachodzie zwiększyło się w stosunku do poprzedniej dekady, osiągając w 1989 r. 42,3 mld dol., choć Polska w tym czasie nie wybudowała ani jednej fabryki. Kto jest zatem sprawcą tego wzrostu zadłużenia?

Jak wynika jednak z artykułu „Gazety Wyborczej” to właśnie Gierek odpowiada za podwojenie polskiego zadłużenia w latach 80. Przedmiotem renegotjacji z Klubem Paryskim była bowiem kwota kredytów rządowych zaciągniętych przez Polskę [32,8 mld dol.] w latach 70, jak i 80, dwukrotnie przekraczająca poziom zadłużenia z lat 70.

Nieco mniejsze zadłużenie przedsiębiorstw [14,4 mld dol.] renegotjowano z Klubem Londyńskim. Łącznie uzyskano w obu Klubach obniżkę o ok. 14 mld dol. Proponuję nazwać te kredyty kredytami PRL zamiast kredytami Gierka. W innym przypadku należy postawić pytanie, co Gierek miał wspólnego z wprowadzeniem stanu wojennego, z nałożeniem retorsji kredytowych na Polskę i z lawinowym wzrostem naszego zadłużenia. Po zdymisjonowaniu nie miał przecież żadnego wpływu na rzeczywistość polityczną i gospodarczą. I przez prawie półtora roku siedział w izolacji w domu, a po 13 grudnia 1981 r. - w ośrodku dla internowanych ... po uwolnieniu w grudniu 1982 r. do chwili śmierci [lipiec 2001 r.] przebywał w Ustroniu, pozostawiony na uboczu życia politycznego.

Kredyty zaciągnięte za czasów Edwarda Gierka nie zostały przejedzone, jak napisała „Gazeta Wyborcza”. Wręcz przeciwnie, w latach 70-tych wyraźnie zwiększył się udział akumulacji w dochodzie narodowym Polski; w połowie tej dekady stanowiła ona 38% dochodu narodowego i była na poziomie tzw. tygrysów azjatyckich, znajdujących się pod tym względem w światowej czołówce. W porównaniu z dekadą wcześniejszą Polska zwiększyła udział akumulacji w dochodzie narodowym o 10 punktów procentowych. Obecnie akumulacja nie przekracza 20% dochodu. Jeżeli już mielibyśmy mówić o przejadaniu dochodu narodowego, to ma ono miejsce właśnie dzisiaj.

Oczkiem w głowie Gierka była modernizacja gospodarki - nie tylko przemysłu, lecz także rolnictwa, infrastruktury, dróg, linii kolejowych i dworców, jak również budowa mieszkań. W latach 70-tych wybudowano 557 nowych przedsiębiorstw, w tym - 71 fabryk domów, 10 fabryk mebli, 16 fabryk odzieżowych, 18 zakładów mięsnych, 14 chłodni, 7 fabryk samochodów i ich części, 10 zakładów elektronicznych, 5 cementowni, 5 kopalni węgla kamiennego, 7 elektrowni, 9 elektrociepłowni, 9 zakładów hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych. Zelektryfikowano ok. 2 tys. km linii kolejowych; twardą nawierzchnię uzyskało ponad 10 tys. km dróg.

Zbudowano prawie w całości polską energetykę, w tym elektrownie węglowe - Bełchatów [4400 MW], Kozienice [2600 MW], Jaworzno III [1200 MW], Dolna Odra [1800 MW], Rybnik [1800 MW], Połaniec [I blok] - oraz wodne w Żarnowcu [700 MW] i Włocławku [160 MW], które wciąż dostarczają połowę zużywanego w Polsce prądu. W ciągu 30 lat, które minęły od tego czasu, wybudowano tylko jedną elektrownię [o mocy 4400 MW]. Reszta wymaga modernizacji - według szacunków pochłonie to 100 mld euro. W latach 70-tych poprowadzono też dziesiątki tysięcy kilometrów linii przesyłowych prądu; po 30 latach i one wymagają wymiany, co będzie kosztować przynajmniej 100 mld euro.

To pokazuje skalę wysiłku inwestycyjnego Polski tamtego okresu. W efekcie uniknięto bezrobocia, mimo że w wiek produkcyjny weszło wtedy 2 mln młodych ludzi, którzy ukończyli 18 lat. W samym tylko przemyśle liczba miejsc pracy zwiększyła się o 800 tys.

Szybszy wzrost dochodu narodowego do podziału niż wytworzonego [w wyniku większego importu niż eksportu] umożliwił także, wyraźne podniesienie poziomu życia ludności. Warto o tym pamiętać bez względu na to, co piszą gazety - prawdy nie da się zakrzyczeć. Wzrosły przede wszystkim płace i inne dochody ludności, jak również renty i emerytury, a przede wszystkim stypendia i zasiłki z ubezpieczenia społecznego. Ludność wsi została objęta bezpłatną opieką lekarską, zwiększyła się liczba szpitali i łóżek szpitalnych.

Oddano do użytku 2,5 mln nowych mieszkań; gdyby nie one, do dziś miliony rodzin nie miałyby własnego kąta. Oczywiście mieszkania były gorsze niż dzisiaj. Prawie zawsze budowano je z tzw. wielkiej płyty, produkowanej przez fabryki domów. Z mieszkań uciekało też ciepło, przez co były niedogrzone. Ale miały łazienki i WC, a dla 10 mln ludzi, którzy się wprowadzili do nowych domów, były pierwszymi samodzielnymi mieszkaniami.

Polska starała się budować tak samo jak Niemcy i Francja, Włochy i Hiszpania. To od nich kupowaliśmy fabryki domów, od nich uczyliśmy się, jak budować z wielkiej płyty. Ale dużo wody musiało upłynąć w Wiśle, zanim opanowaliśmy tę technologię, tak jak trzeba. Innej technologii wielkoprzemysłowej budowy mieszkań, wtedy jeszcze nie było. Pojawiła się dopiero w następnych dekadach - a czas naglił. Ludzie bez mieszkań, zwłaszcza młodzież, czekali na nie.

Jak wyglądałaby dziś Warszawa bez Ursynowa i Bielan, Bródna, Służewca i Stegien? Czy ktoś policzył dokładnie setki tysięcy mieszkań, które powstały w tym czasie w stolicy? Jak jeździlibyśmy po Warszawie bez Trasy Łazienkowskiej, Wisłostrady i wielu innych dróg, ostentacyjnie nieremontowanych przez dziesiątki ostatnich lat?

### **Technologie jak na Zachodzie**

„Ludzie odpowiedzialni za gospodarkę w Polsce kupowali technologie nowoczesne jak na standardy PRL, ale przestarzałe według standardów zachodnich”, napisała „Gazeta Wyborcza”. To nie do końca jest prawdą. Zdarzały się takie przypadki, ale regułą była sprzedaż takich samych technologii, jakie były stosowane w Niemczech, Francji czy we Włoszech. Nie zmieniło to jednak faktu że wytwarzane z ich wykorzystaniem produkty nie były takie same, zwłaszcza jeśli chodzi o jakość i niezawodność. Naprzykład produkowane na Śląsku fiaty 126p dopiero po roku zbliżyły się pod tym względem do włoskiego

pierwotności. Inne były bowiem kwalifikacje polskich robotników, ich kultura i dyscyplina [nawet na Śląsku, gdzie różniły się na korzyść w stosunku do reszty kraju]. Inna niż na Zachodzie była też polska stal.

Dlatego trzeba było budować nie tylko fabryki przemysłu przetwórczego lecz także huty, stalownie i inne zakłady tego typu. Z biegiem czasu, choć powoli, standard polskich wyrobów zbliżał się do zachodniego.

Wszystkie technologie stosowane w Polsce i na Zachodzie były od połowy lat 70-tych przestarzałe z punktu widzenia potrzeby przeciwdziałania kryzysowi energetycznemu. Stworzono je przed kryzysem, kiedy nikt się nie liczył z zużyciem prądu czy benzyny. Dlatego od połowy lat 70-tych namawiałem Gierka, by zdecydowanie ograniczyć import fabryk i maszyn z Zachodu, mimo że otrzymywaliśmy na ich zakup kredyty oprocentowane na 5% co przy ówczesnej inflacji [7%] było niezwykle opłacalne. Skoro wytwarzane przez nie produkty były przestarzałe bo pożerały energię i surowce, lepiej było poczekać na nowe technologie, które to powstawały w biurach konstrukcyjnych od czasu kryzysu energetycznego.

Niestety, redaktorzy „GW” nie mogą się oderwać od tradycyjnego pojmowania zadłużenia zagranicznego. Ciekaw jestem, jak oceniają oni dług zagraniczny Stanów Zjednoczonych, sięgający bilionów dolarów. Bo ocena obecnego zadłużenia zagranicznego Polski zawarta w artykule z „GW”, jest nieprawdziwa. Zamiast porównywać je z dochodem narodowym, za punkt odniesienia przyjęto porównanie z abstrakcyjną wielkością długu Gierka, wynikającą z przeliczenia go na obecną wartość dolara. Jakże to ma znaczenie, i czemu ma służyć?

Ażeby zbagatelizować obecne zadłużenie Polski - „GW” wzięła ponadto pod uwagę tylko długi rządów i samorządów, pomijając zobowiązania firm prywatnych i banków. Państwo - stwierdza „GW”, nie gwarantuje ich spłaty. Ale to nieprawda. Co się stanie gdy przedsiębiorstwo bądź prywatny bank splajtuje? Czy ich długi zagraniczne pójdą w zapomnienie? Wtedy - bankructwa następowalyby lawinowo. Niestety, również za nie odpowiada rząd.

Łącznie zatem obecne zadłużenie Polski wynosi 324 mld dolarów, w tym zadłużenie rządu i samorządów - 128 mld dolarów, banków - 61 mld i przedsiębiorstw prywatnych - 135 mld. Stanowi to ok. 55% dochodu narodowego Polski. Dług jest więc ponadpięciokrotnie większy niż ten z lat 70-tych.

To porównanie nie wyczerpuje jednak tematu. Wymaga uzupełnienia o efekty długów Gierka. Bez fabryk wybudowanych w latach 70-tych obecnie nie byłoby czego prywatyzować... W roku 2004 media obiegała wiadomość że za majątek sprzedany przez Polskę inwestorom zagranicznym, zwłaszcza za fabryki i inne obiekty, wpłynęło ok. 40 mld dolarów [i gdzie one są? - admin]. A ile wpłynęło w latach 2005-2012? Zapewne o wiele więcej. Niestety nie znalazłem dotyczących tej informacji... Kwoty te zasilily rezerwy dewizowe państwa bądź jego budżet.

W świetle kryteriów, które „Gazeta Wyborcza” przyjęła do oceny długów Gierka, obecne zadłużenie Polski jest alarmująco wysokie. Jeżeli jednak przyjmujemy kryteria wykorzystywane wspólnie do oceny stopnia zadłużenia innych krajów, Polska mieści się w grupie państw wysoko zadłużonych. Ubiegłoroczny eksport wynosił - 190 mld dolarów, czyli dług był prawie dwukrotnie wyższy niż eksport, a zgodnie z kryteriami z lat 70-tych spłaty kredytów i odsetek nie powinny stanowić więcej niż 30% eksportu.

I mimo to nikt nie trąbi na alarm, bo jednocześnie polityka kredytowa została oderwana od wielkości eksportu i importu. Przy ocenie polityki kredytowej lat 70-tych też trzeba to zrobić, bo wtedy nowa polityka finansowa [kredytowa] była już w świetle faktem, tylko krytycy Gierka albo o tym nie wiedzieli, albo nie chcieli wiedzieć. Dziś jest podobnie.

*Tekst wysłany do „Gazety Wyborczej” jako polemika nie został opublikowany.*

Autor jest profesorem doktorem habilitowanym, dyrektorem Centrum Studiów Wschodnich, profesorem Akademii Ekonomicznej Vistula. Przez osiem lat pełnił funkcję osobistego doradcy ekonomicznego Edwarda Gierka, był szefem jego zespołu doradców: <http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artykul/pawel-bozyk-zaklamywanie-prawdy-o-dlugach-gierka>  
Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2014/02/06/aneks-do-tematu-jak-powstawaly-i-jak-upadaly-zaklady-przemyslowe-w-polsce/>

## OLIGARCHICZNA TAJEMNICA III RZECZPOSPOLITEJ

### CZEŚĆ II

#### SZOKOWA TERAPIA W WERSJI JEFFREY’A SACHSA

Plan Sorosa, realizowany w strategicznym interesie szeroko rozumianego Zachodu, zawierał wszystkie kluczowe elementy tego, co nazywane jest Konsensusem Waszyngtońskim. Konsensus Waszyngtoński to niepisane porozumienie z końca lat 80-tych zawarte między takimi instytucjami mieszczącymi się w Waszyngtonie, jak Departament Skarbu i Departament Handlu rządu federalnego USA, Zarząd Rezerwy Federalnej czyli bank centralny USA, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, neoliberalne prywatne instytuty badawcze oraz neoliberalne ośrodki akademickie, by wymienić najważniejsze. Neoliberalne zasady tego Konsensusu były i są nadal narzucane do realizacji przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy przy wsparciu rządu federalnego USA, zadłużonym krajom jako warunek otrzymania jakiegokolwiek pomocy finansowej.

Zasady te są przedstawiane jako naukowe reguły ekonomiczne o technicznym charakterze, w istocie zaś są to zasady umożliwiające ekspansję finansową i kapitałową banków i korporacji najbogatszych krajów świata na rynki krajów słabiej rozwiniętych oraz ich podporządkowanie ekonomiczne. Celem głównym narzucanego i wymuszanego Konsensusu jest w ostatecznych konsekwencjach zasadnicze ograniczenie suwerenności gospodarczej danego kraju i jego podporządkowanie gospodarce w celu nieograniczonej i swobodnej eksploatacji ekonomicznej.

I tak zasada pierwszeństwa walki z inflacją, umożliwia duszenie popytu wewnętrznego, co prowadzi do osłabiania i niszczenia narodowych konkurentów gospodarczych a otwiera pole ekspansji towarom i firmom zachodnim. Osłabianie zaś rodzimej produkcji kosztem obcej - to tworzenie bezrobocia krajowego poprzez jego import z zagranicy, a równocześnie eksportowanie przez państwa najbogatsze swego bezrobocia poza granice kraju.

Druga zasada, zasada deregulacji gospodarki i ograniczanie roli państwa przez znoszenie wszelkich ograniczeń prawnych w ruchu kapitałów i produktów, pomaga w ekspansji zagranicznych kapitałów, a finansowych przede wszystkim. Umożliwia nade wszystko otwieranie rynków finansowych krajów słabszych na spekulacje finansowe kapitałów krajów bogatych i wytransferowywanie spekulacyjnych zysków.

Trzecia zasada, zasada prywatyzacji własności państwowej, w warunkach braku prywatnych kapitałów narodowych, umożliwia przejmowanie majątku narodowego a nade wszystko przemysłu i infrastruktury, za bezcen przez kapitały krajów bogatszych.

Czwarta zasada, w postaci cięcia wydatków socjalnych i ograniczania pomocy socjalnej w warunkach tworzenia bezrobocia, to spychanie dużych grup społecznych w obszar nędzy i biedy, która odbiera wolę walki politycznej i swoje prawa.

W opublikowanym w 2006 r. polskim tłumaczeniu książki J.Sachsa *„Koniec walki z nędzą”*<sup>[I]</sup>, przedstawił on szczegółowo okoliczności powstania ostatecznej wersji planu, potwierdzając informacje Sorosa. Otóż to przedstawiciel komunistycznego rządu Rakowskiego w Waszyngtonie, Krzysztof Krowacki, zwrócił się do niego [Sorosa] w imieniu tegoż rządu o opracowanie projektu reform, wzorowanych na reformie „szokowej” w Boliwii.

*„Nauki płynące ze stabilizacji i umorzenia zadłużenia w Ameryce Łacińskiej - pisze Sachs, naprawdę okazały się przydatne dla Polski, na co miał nadzieję Krzysztof Krowacki, kiedy po raz pierwszy przyszedł do mnie na Uniwersytet Harvarda w styczniu 1989 roku”.*

W Boliwii szokowa terapia ekonomiczna Sachsa rozpoczęta w 1985 roku, rzeczywiście zdusiła tam hiperinflację rządu 14 000 proc. rocznie, a wywołaną wszakże głównie obsługą gigantycznego zadłużenia, i zmniejszeniem o połowę przychodów kraju z eksportu koki<sup>[II]</sup>. Szokowa terapia Sachsa polegała tam na prawie całkowitym uwolnieniu cen, 300 procentowej podwyżce cen ropy, wycofaniu dopłat do żywności, zamrożeniu płac w sektorze publicznym na jeden rok, ostrych cięciach wydatków budżetowych rządu, redukcji zatrudnienia w państwowych firmach oraz otwarcia granic na nierejestrowany import.

Sachs zdusił inflację, dusząc równocześnie gospodarkę, zwiększając stopę bezrobocia do 25-30 procent, oraz wpędzając w biedę i nędzę miliony ludzi. W obliczu ostrych protestów społecznych i strajku generalnego - szokową terapię Sachsa zrealizowano tylko dzięki dwukrotnemu wprowadzeniu stanu wyjątkowego i użyciu wojska oraz policji do pacyfikacji protestów i internowaniu działaczy ruchu związkowego<sup>[III]</sup>.

Ostatecznie, przy patronacie Sorosa i za pieniądze jego fundacji, Sachs rozpoczął opracowywanie ostatecznej wersji planu. *„W maju 1989 roku ponownie pojechałem z Sorosem do Polski. Spotkaliśmy się z przedstawicielami rządu i ponownie z ekonomistami z ‘Solidarności’”*<sup>[IV]</sup>. W czerwcu już po wyborach kontraktowych, wraz z przedstawicielem Międzynarodowego Funduszu Walutowego Davidem Liptonem w redakcji informacyjnej „Gazety Wyborczej”, Sachs opracował ostatecznie plan szokowej transformacji.

*„Pracowaliśmy całą noc do świtu - pisze J. Sachs - a w końcu wydrukowaliśmy piętnastostronicowy tekst w którym przedstawiliśmy zasadnicze koncepcje i planowany chronologiczny porządek reform”*<sup>[V]</sup>.

Tekst ten przedstawił następnego dnia Jackowi Kuroniowi. *„Dobre. To jest dobre - powiedział Kuroń - chodźmy do Michnika”*<sup>[VI]</sup>. Oprócz kluczowej akceptacji przez „triumwirat „Solidarności”, jak Sachs nazywa Michnika, Geremka, Kuronia i koncepcję przedstawiono Wałęsie. Wałęsa w odpowiedzi, mówił coś od rzeczy o konieczności ściągnięcia do Polski zagranicznych banków, gdyż mamy dużo budynków bankowych... Sytuacja była więc istic surrealistyczna.

Kluczowy dla przyszłości Polski projekt szokowej transformacji gospodarki, zastał zaakceptowany przez samozwańczą trójkę doradców "Solidarności", będących ignorantami ekonomicznymi zarówno z wykształcenia jak i doświadczenia zawodowego, a następnie uzgodniony z nic z tego nie rozumiejącym elektrykiem z zawodu i przywódcą związkowym z wyboru.

Sachs i Lipton ponownie przyjechali do Polski w sierpniu 1989 roku już po desygnowaniu na funkcję premiera T. Mazowieckiego. Przedstawili projekt szokowej transformacji wybranym do Sejmu i Senatowi członkom Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Równocześnie "Gazeta Wyborcza", której redaktorem naczelnym z mianowania przez Wałęsę był Michnik, rozpoczęła kampanię propagandową na rzecz "planu Sachsa", jako sposobu - wyjścia z kryzysu zadłużeniowego Polski. Kluczową rozmowę z nowym już premierem rządu Mazowieckim, Sachs odbył jeszcze w sierpniu. *„Musiał znaleźć kogoś - pisze J. Sachs - kto naprawdę byłby w stanie podjąć się tak ogromnego wysiłku. Wspominał o Leszku Balcerowiczu, którego nie znałem. W końcu to właśnie Balcerowicz pokierował wykonaniem trudnych zadań gospodarczych”*<sup>[VII]</sup>.

Tak więc nazwisko Balcerowicza pojawiło się dopiero w kontekście realizacji planu Sachsa, a w istocie Sorosa i Sachsa. Leszek Balcerowicz jako dr ekonomii ówczesnej Wyższej Szkoły Planowania i Statystyki w Warszawie [obecnie - Szkoły Głównej Handlowej], nie miał nic wspólnego z powstaniem planu szokowej transformacji komunistycznej gospodarki w Polsce. Natomiast użyto jego nazwiska jako autora tego planu dla ukrycia jego niesuwerennego pochodzenia i treści. Użyto go - dla dezinformacji opinii publicznej, co do rzeczywistych autorów tego planu.

Określenie "*plan Balcerowicza*" było już od 1990 roku w stałym użyciu przez wszystkie media i zostało celowo wręcz wdrukowane do świadomości polskiej opinii publicznej. Sam Balcerowicz nigdy temu nie zaprzeczał, co stawia go w sytuacji hochsztaplera naukowego, podpisującego się własnym nazwiskiem pod nieswoim programem.

I pewnie takiej samej formuły dezorientacji użyłby również komunistyczny rząd Rakowskiego, gdyby komuniści i ich satelici polityczni nie ponieśli druzgocącej porażki w wyborach kontraktowych w czerwcu 1989 r. Analogiczny w swej treści plan Sorosa i Sachsa nazywałby się pewnie "planem Rakowskiego" czy "planem Wilczka" <sup>[VIII]</sup>. Rakowski zaczął już wprowadzać elementy szokowej reformy, podejmując decyzję o uwolnieniu cen żywności w sierpniu 1989 r., a wcześniejszym wprowadzeniu tzw. indeksacji płac. Ta indeksacja polegała na podwyższaniu płac w zależności od wysokości inflacji.

Uwolnienia cen artykułów żywności było kolejnym szokiem społecznym, gdyż w komunizmie nade wszystko ceny żywności były pod centralną kontrolą. Wyzwolilo to wysoką inflację o korekcyjnym charakterze. Korekcyjnym w tym sensie że centralnie ustalane, a zaniżane w stosunku do kosztów produkcji ceny produktów żywnościowych dotowanych przez państwo, zostały uwolnione spod rządowej kontroli. Nastąpiła ich korekcja w odniesieniu do rzeczywistych kosztów. I od sierpnia 1989 r. to producenci żywności decydowali o ich wysokości. W sierpniu inflacja wyniosła 39,4 proc., we wrześniu 34,4 proc., a w październiku 54,8 proc. <sup>[IX]</sup>.

CDN

I - Jeffrey Sachs, *Koniec walki z nędzą. Zadania dla naszego pokolenia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Wa-wa 2006.

II - "(...) zadłużenie było tak ogromne, że same odsetki przekraczały budżet kraju. Rok wcześniej administracja Ronalda Reagana zepchnęła Boliwię na skraj przepaści, finansując bezprecedensowy atak na hodowców koki, którzy uprawiają zielone liście łatwo przetwarzalne na kokainę". Naomi Klein, *Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, Warszawskie Wyd. Literackie MUZA SA, Wa-wa 2008, s. 177.

III - N. Klein, 2008, s. 177 - 189.

IV - J. Sachs, 2006, s. 124.

V - J. Sachs, 2006, s. 124.

VI - J. Sachs, 2006, s. 126.

VII - J. Sachs, 2006, s. 130.

VIII - Mieczysław Wilczek był w rządzie Rakowskiego ministrem przemysłu i autorem liberalizującej komunistyczną gospodarkę "Ustawy o przedsiębiorczości" z 1988 roku.

Wojciech Błasiak – [Za: <http://prawica.net/37373>]

## PIŚ KONTYNUUJE TRADYCJE KOR-u



**Wart przypomnienia, stary tekst prezesa Ligi Polskich Rodzin, Witolda Bałazaka.**

"Trwa pewna walka o pamięć historyczną, ale jedno jest dla mnie pewne: - nie byłoby Komitetu Obrony Robotników, gdyby nie Antoni Macierewicz i Piotr Naimski wspierani także przez nas [...] [dzieje.pl, portal historyczny, 23.09.2011]. Te jakże ważne słowa wypowiedział, pod adresem sztandarowych postaci Prawa i Sprawiedliwości, ich kolega z list wyborczych tego ugrupowania Ludwik Dorn podczas spotkania dnia 23 września 2011 roku, w 35 rocznicę założenia KOR-u. Czołową rolę w powołaniu KOR przez Macierewicza i Naimskiego potwierdza również sam Jarosław Kaczyński w wywiadzie

publikowanym w "TS" 1990, nr 46, gdzie, odpowiadając na pytanie o przynależność do ugrupowań opozycyjnych mówi: *"Pełniłem przez krótki czas funkcję szefa Biura Interwencyjnego, będąc działaczem KOR od 1976 r. [...]. Założycielem KOR-u był Macierewicz razem ze swym przyjacielem Naimskim"* [Czas Warszawski nr 22-23, 30.06.2005 r.] [podkreślenie autora].

Widać zatem, że czołowe postacie PiS-u, łącznie z Prezesem wywodzą się ze środowiska KOR-u, a nawet byli założycielami tej specyficznej organizacji, rozwiązując ją dokładnie w piątą rocznicę powstania [23 września 1981 r.] i wchodząc do rodzącej się Solidarności jako eksperci i doradcy, ujmując to w sposób pewny siebie, śmiały, nadzwyczaj szczerzy: *"NSZZ Solidarność utworzył i tworzy liczne agendy i komisje, mające zajmować się tym, czym zajmował się KOR. Wielu z jego członków i współpracowników jest dziś członkami "Solidarności", nierzadko pracują w niej jako eksperci lub po prostu ludzie o wieloletnim doświadczeniu. Uważamy, że każdy, komu bliskie były niegdyś cele Komitetu Obrony Robotników [...] wspierać dziś powinien, zależnie od swych kompetencji i umiejętności, "Solidarność" i działać w jej szeregach lub na jej rzecz"*. [Fragmenty oświadczenia z dnia 23 września 1981 w związku z zakończeniem działalności Komitetu Samoobrony Społecznej, KOR]. [podkreślenia autora].

Cel KOR został więc jasno sformułowany: powstaje "Solidarność", a więc trzeba tam zająć odpowiednie stanowiska i walczyć o skierowanie tego wielkiego ruchu społecznego na odpowiednie, KOR-owskie tory.

Podczas wspomnianego już wyżej spotkania w 35 rocznicę powołania KOR, jeden z jego ojców dyrektorów i założycieli - Antoni Macierewicz - wyraził radość z powodu obecności w gronie politycznym kontynuującym tradycje KOR-u: *"[...] w obecnych czasach miarą wartości polityka jest to czy jest się sformułowanemu przez KOR przesłaniu wiernym [...]. To jest istota problemu, który przed nami dzisiaj staje... Smutno, że tak wiele osób postąpiło inaczej, ale cieszymy się z tego, że te same tradycje - kontynuuje dziś Prawo i Sprawiedliwość i skupiony wokół niego ruch patriotyczny"* [dzieje.pl, portal historyczny, 23-09-2011] [podkreślenie autora].

Jakże fundamentalne stwierdzenie jednego z założycieli i liderów KOR! Oto KOR znalazł swojego prawowiernego kontynuatora w Prawie i Sprawiedliwości!

A jakie to tradycje KOR-u kontynuuje dziś PiS, co tak imponuje Macierewiczowi?

Otóż niewątpliwie rację ma Ludwik Dorn mówiąc, że *"trwa pewna walka o pamięć historyczną"*. Kto bowiem panuje nad przeszłością, ten panuje nad przyszłością, mówił Orwell.

A dziś mało kto pamięta książkę "Kościół, lewica, dialog", stanowiącą coś w rodzaju manifestu ideowego tego środowiska, napisaną przez jednego z czołowych członków KOR-u Adama Michnika.

Jedną z głównych myśli tam zawartych, jest postulat posłużenia się Kościołem w celach lewicy laickiej poprzez zaprzestanie z Nim walki na rzecz instrumentalnego traktowania. Mówić językiem Kościoła, ale robić swoje [?] to program nakreślony w 1977 roku.

Dziś widać wyraźnie, że PiS i Jarosław Kaczyński są najbardziej konsekwentnymi realizatorami tego programu.

Ich stosunek do wartości jest skrajnie faryzejski i obłudny. Deklaracje nijak mają się do rzeczywistości, choćby w obronie życia gdzie PiS jest demonstracyjnie za życiem wtedy kiedy nie ma szans na przeforsowanie [ostatni obywatelski projekt obrony życia w 2011 r.], a gdy była taka szansa, to swoimi głosami zdradzili sprawę [konstytucyjna obrona życia od poczęcia do naturalnej śmierci odrzucona w 2007 r.].

Podobnie w sprawie podatkowych ulg prorodzinnych i becikowego. Deklaracje zgodne z nauczaniem Kościoła a czyny wprost przeciwnie [debata Kurski - Giertych w internecie].

Instrumentalne podejście PiS-u do spraw Wiary w sposób jaskrawy ujawniło się w czasie wykorzystywania Krzyża w celach politycznych jako substytutu pomnika Kaczyńskiego. Rzeczywisty, a nie deklaracyjny, stosunek PiS-u i Kaczyńskich do Kościoła poznaliśmy w czasie ataku i zablokowania objęcia urzędu arcybiskupa Warszawy w roku 2007.

*"Dlaczego uderzono w biskupa Wielgusa? Dlaczego teraz uderza się w Kościół, który ponosił największe ofiary w walce z tym obrzydliwym systemem?"*

*Wedle tych, którzy dzisiaj atakowali biskupa Wielgusa, wyrwał nas z komunizmu nie Kościół katolicki tylko KOR - tylko Komitet Obrony Robotników, założony przez pana Macierewicza, Michnika, Kuronia i innych. To jest prawdziwa "poprawna" wersja historii. To jest podłoże tego wszystkiego, co się dzisiaj wokół Kościoła dzieje. Ten Kościół trzeba zbrukać, trzeba nawet powiedzieć, że tam właśnie byli agenci, że tam jest źródło SB. Sprawa arcybiskupa Wielgusa jest próbą zawłaszczenia przez środowisko KOR walki z tzw. komunizmem. Kościoła już ma nie być jako podmiotu, który odgrywał bardzo istotną rolę w życiu nie tylko religijnym, ale i narodowym* [Roman Giertych - fragment wystąpienia sejmowego, 5 kadencja, 32 posiedzenie, 2 dzień, 11 stycznia 2007 r.] [podkreślenia autora].

Praktyczna realizacja postulatów zawartych w książce Michnika powoduje bardzo bolesne skutki o podwójnym znaczeniu.

Po pierwsze, budowane jest wrażenie, podsycane przez media iż Kościół odgrywa ogromną rolę polityczną, co w rzeczywistości jest fikcją; naprawdę zaś chodzi o kompromitację Kościoła i patriotyzmu.

A po drugie, rozhisteryzowane, zahipnotyzowane i perfidnie wykorzystywane tłumy tzw. "obrońców krzyża", poszukiwaczy "smoleńskiej prawdy", "lustratorów wszechobecnego układu", powodują wzmocnienie, ośmielenie i rozzuchwalanie lewactwa [czytaj syjonistów - admin].

Warto więc, aby powyższe refleksje, a przede wszystkim jasne i klarowne oświadczenie Antoniego Macierewicza, dotarły do świadomości biskupów, księży, wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce, a zwłaszcza tych, którzy dają się, kolejny [który!] już raz, prowadzić we mgłę obłudy i faryzeizmu przez KOR-owskich braci.

Warto na koniec zacytować małe fragmenty książki znawcy tematu, odnoszące się do powyższej problematyki: *"Wolnomularze paryscy [...] na wieść o utworzeniu Komitetu Obrony Robotników [KOR] przeprowadzili wewnętrzną kolektę i przekazali do Warszawy dość okazałą sumę [...]. Masoneria stała się zapleczem KOR-u"* [Ks. Andrzej Zwoliński, "Wokół masonerii", s. 138, Biblioteczka KSM Nr 5, Kraków 1995] [podkreślenia autora].

Wśród zmarłych już członków KOR-u do masonerii należało pięciu: Ludwik Cohn [Kon], Jan Kielanowski, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Klemens Szaniawski [Ludwik Hass, "Masoneria Polska XX wieku - losy, loże, ludzie", wyd. POLCZEK, Warszawa 1993].

Kiedy czasami obserwujemy nagłaśniane spory między obecnie żyjącymi KOR-owcami, tymi "lewicowymi" - Michnika i tymi "prawicowymi" - Macierewicza, pamiętajmy o jakże ważnym zdaniu wypowiedzianym przez zastępcę Wielkiego Mistrza "Wielkiego Wschodu" Francji Jacquesa Oreficea: *"Mamy nadzieję, że wolnomularze będą we wszystkich partiach, z wyjątkiem ekstremistów. Dam przykład z mojego kraju. We Francji przez wiele lat rządziła lewica. W ostatnich wyborach wysoko zwyciężyła prawica, jednak w nowym parlamencie znajduje się dokładnie tyle samo wolnomularzy, co w poprzednim"*. ["Miliarder" nr 30 z IX.1993]

KOR-owcy, to ludzie bardzo inteligentni - my bądźmy równie inteligentni i mądrzy! - Witold Bałazak

Za: <http://powiewswiezosci.neon24.pl/post/105409.pis-kontynuuje-tradycje-kor-u>

## ILE ZACHÓD WIE O CHIŃSKIM ZŁOCIE?

**Chiny od kilku lat są największym producentem złota na świecie, jednak o tamtejszym wydobyciu wciąż niewiele wiadomo. - Celem tego artykułu jest opisanie nie tylko wydobycia w Chinach, ale także częstych inwestycji w zagraniczne kopalnie, jak i odpowiedź na nurtujące wszystkich pytanie - dokąd trafia wyprodukowane złoto.**

### WYDOBYCIE ZŁOTA W CHINACH

Produkcja złota w Chinach zwiększyła się z mniej niż 100 ton dwie dekady temu do 403 ton w 2012 r. i 430 ton w 2013 r. Największym producentem jest China National Gold Group Corporation, która kontroluje najwięcej krajowych rezerw i jako jedyny chiński podmiot należy do World Gold Council.

Branża wydobywcza w Państwie Środka wciąż jest relatywnie rozproszona i niedokapitalizowana, jednak największym problemem są zdecydowanie relatywnie niewielkie złoża - w Chinach znajduje się zaledwie 7 procent światowych rezerw [głównie na wschodzie kraju]. W 2012 r. ich wielkość szacowano na 1900 ton, co przy produkcji rzędu 400 ton rocznie oznacza, iż ulegną wyczerpaniu w czasie krótszym niż 5 lat. Dla porównania RPA ma złoża zapewniające produkcję krajową przez 35 lat, Australia przez 30 lat, Rosja przez 24 lata, zaś USA przez lat 13.

### INWESTYCJE W ZAGRANICZNE KOPALNIE

Ponieważ złoża w krajowych kopalniach szybko się wyczerpują, Chińczycy przeznaczają istotne sumy na poszukiwanie i badanie nowych złóż [znacznie więcej niż inne państwa]. Dokonują również wielu inwestycji zagranicznych, na co wpływ miały ostatnie niskie wyceny firm wydobywczych na Zachodzie z powodu rosnących kosztów wydobycia i spadków cen złota. Istotnie, w ubiegłym roku padł rekord, jeżeli chodzi o przejęcia firm zagranicznych przez Chińczyków - w ich ręce trafiły zagraniczne spółki i aktywa warte 2,24 mld \$ [vs. 1,96 mld \$ w 2012 r.].

Warto podkreślić, iż przejęcia zagranicznych spółek wspiera aktywnie chiński rząd uznający złoto za strategiczne aktywo. Przykładowo, firma Zijin Mining Group Co., siódma największa spółka wydobywcza na świecie pod względem kapitalizacji, kontrolująca m.in. kilka kopalni w Rosji, Mongolii, Tadżykistanie i Australii, otrzymała w 2012 r. od kontrolowanego przez państwo China Development Bank kredyt w wysokości 4,9 mld \$ na przejęcia zagraniczne. Zwiększenie działalności za granicą przez krajowych producentów zostało wpisane do dwunastego gospodarczego planu pięcioletniego.

### DOKĄD TRAFIA WYPRODUKOWANE ZŁOTO?

Pewnych informacji na temat chińskiego rynku złota jest relatywnie niewiele. Wiadomo jedynie, że wydobycie zostaje w kraju. Ponieważ podaż - krajowa produkcja plus import - przewyższa popyt zgłaszany przez społeczeństwo, bardzo możliwe, że nadwyżka jest akumulowana w postaci oficjalnych rezerw.

Według Andrew Cosgrove, analityka Bloomburga, tylko w ubiegłym roku chiński bank centralny zwiększył rezerwy o 620 ton. James Rickards, autor książki Wojny walutowe, uważa, że Chiny ogłoszą w 2014 r., iż posiadają 5 tys. ton złota - ostatnie oficjalne dane pochodzą z 2009 r., kiedy chiński bank centralny ogłosił, że posiada niewiele ponad 1 tys. ton królewskiego kruszcu.

Ponieważ takie ilości kruszcu trzeba, oczywiście, gdzieś przechowywać, nie dziwią teraz informacje o powstaniu nowych chińskich skarbców pod koniec 2013 r. [podobną tendencję widać też w Singapurze]. We wrześniu utworzono nowy skarbiec w Hong-Kongu mogący pomieścić 1 000 ton kruszcu; w październiku zakupiono poprzednią siedzibę JP Morgan w Nowym Jorku, gdzie znajduje się największy na świecie prywatny ... skarbiec; w listopadzie utworzono zaś nowy skarbiec w Szanghaju

[w strefie wolnego handlu] o pojemności 2 000 ton złota co oznacza iż może on pomieścić kruszec o wartości ponad 80 mld USD).

W planach jest budowa kolejnych skarbców: The Chinese Gold & Silver Exchange Society zamierza wydać ok. miliard dolarów hongkońskich [HKD] na budowę skarbcza w Chinach kontynentalnych [w Qianhai] o pojemności 1500 ton kruszcu.

#### PODSUMOWANIE

Zarówno wzrost krajowej produkcji, jak i inwestycje w zagraniczne kopalnie, a także ciągle rosnący popyt i otwieranie kolejnych skarbców, jasno dowodzi, iż Chiny stają się coraz ważniejszym graczem na rynku złota. Królewski kruszec jest dla Chińczyków strategicznym aktywem, o czym przekonamy się przy kolejnym oficjalnym komunikacie dotyczącym wielkości państwowych rezerw złota. Biorąc pod uwagę determinację w skupowaniu złota, przypuszczenia o tym, że rząd chiński chce oprzeć swoją walutę o złoto nie wydają się wcale nieprawdopodobne.

Arkadiusz Sieroń, Inwestycje Alternatywne Profit S.A.

Za: <http://www.polishclub.org/2014/03/06/arkadiusz-sieron-ile-zachod-wie-o-chińskim-zlocie/>

## LIGA PRZECIWKO ZNIESŁAWIENIU A ŻYDOWSKA KULTURA INWIGILACJI AMERYKI

### CZEŚĆ I

Poniżej prezentujemy tłumaczenie opracowania, które ukazało się w najnowszym [styczeń 2014] numerze miesięcznika *Culture Wars*. Pismo to, prowadzone od początku przez dr. E. Michaela Jones'a, stanowi obecnie najbardziej konstruktywne konserwatywne pismo wydawane w świecie angielskojęzycznym. Porusza, najczęściej przemilczane przez inne wydawnictwa, kluczowe zagadnienia dotyczące wydarzeń w USA i na świecie.

#### LIGA PRZECIWKO ZNIESŁAWIENIU [ADL] A ŻYDOWSKA KULTURA INWIGILACJI AMERYKI

Wieczorem 30 kwietnia [2013 roku] wiceprezydent Joe Biden wygłosił ważne przemówienie na gali z okazji 100-lecia Ligi Przeciwno Zniesławieniu [*Anti-Defamation League - ADL*] w Waszyngtonie, DC. Chociaż Biden miał inne plany na ten wieczór, zmienił je i pojawił się tutaj ponieważ [w jego własnych słowach]:

“Już dawno dowiedziałem się, że nie ma możliwości odmówienia Abe [Foxmanowi, szef ADL]. Wiem, że myślicie iż żartuję. Nie, nie żartuję”. Później Biden kontynuował: “Będzie to zuchwałe z mojej strony kiedy to powiem, ale ja się tu czuję jak w rodzinie. Byłeś ze mną, ja byłem z tobą, od czasu kiedy jako 30-letni dzieciak zostałem zaprzysiężony w Senacie amerykańskim na początku 1973 roku. Tak więc wpadnięcie tu jest dla mnie zaszczytem” [1].

W dalszej części przemówienia Biden nadal wyrażał głęboki respekt i podziw dla swoich słuchaczy. Zażartował:

“Wiem, iż ogromna większość Amerykanów myśli, że jestem Żydem, ale naprawdę jestem katolikiem. Jestem prawdziwym katolikiem”. Ale, przyznał Biden: “Wykształciła mnie ADL, i wiele osób, które znajdują się na tej sali. Byliście ze mną i uważam że słuszne jest by powiedzieć: byliście w każdej ważnej sprawie. W *każdej* sprawie. Nawet nie pamiętam ani jednej sprawy, w której byśmy się nie zgadzali” [2].

[...] Przemówienie Bidena, skupiało się również na przeszłości i biegu historii. Biden wspominał:

“Kiedy 50 lat temu był tu John Kennedy, oto co powiedział o was wszystkich. Powiedział, cytuję, że ‘Wasza niestrudzona pogonia za równością traktowania wszystkich Amerykanów wniosła trwałą i znaczący wkład w naszą demokrację’”.

Biden zauważył:

“50 lat później powiem wam, i mówię to szczerze: staliście się sumieniem Ameryki. Staliście się sumieniem tego kraju. Niezależnie od tego jaki jest problem” [3].

Rozwijając swoje przemówienie Biden rozwodził się nad wychwalaniem ADL jako “amerykańskiego sumienia”. Przyznał:

“Jak może słyszeliście, wtedy miałem drobny problem z poparciem dla gejowskich małżeństw. Ale spójrzcie na wszystkich was, spójrzcie na walkę w jaką się zaangażowaliście. I znowu nie żartuję ta społeczność mnie wykształciła”. Później Biden dumnie oświadczył: “Dla mnie praca z Abe i jego poprzednikami przez ostatnich 40 lat, była zaszczytem i to właśnie dzięki wam jesteśmy lepszym, bardziej ludzkim, i przyzwoitszym społeczeństwem” [4].

Natomiast faktyczne skutki działalności ADL były jednak bardzo destrukcyjne dla społeczeństwa.

Pomimo tak żarliwego poparcia prezydenta, faktyczne skutki działalności ADL były jednak bardzo destrukcyjne dla społeczeństwa. Od jej utworzenia w 1913 r., ADL była siłą napędową za dekryminalizacją sodomii i aborcji, a też główną siłą za stworzeniem państwa inwigilacyjnego w Ameryce.

Na zakończenie swojego przemówienia, Biden obdarował ADL kolejnymi pochwałami:

“Jesteście najbardziej wpływową, najbardziej słuchaną i najbardziej szanowaną organizacją w tym mieście. Wy jesteście sumieniem naszej większej społeczności. I za to wam dziękuję. I chcę życzyć wam kolejnych 150 lat. Bardzo dziękuję wam wszystkim” [5].

Biorąc wiceprezydenta za słowo, wydaje się iż 100-letnia rocznica ADL jest odpowiednią okazją do zbadania spuścizny tej organizacji. Wiceprezydent Biden zadeklarował, iż była najbardziej wpływową, najbardziej słuchaną i najbardziej szanowaną organizacją w Ameryce.

Patrząc z drugiej strony, pismo *The American Mercury* zaznaczyło także i tę okazję, ale doszło do innego wniosku. W artykule “ADL: 100 lat nienawiści” [*ADL: 100 Years Of Hate*] napisano:



ADL działa jako prywatna agencja wywiadowcza, wysyłając szpiegów, infiltratorów, mącicieli i agentów-prowokatorów do tych obozów - zarówno żydowskich jak i nieżydowskich - które nie zgadzają się z radykalnie proizraelskim i rasistowskim programem żydowskim. Również, tak jak agencja wywiadu, sporządza ogromną bazę danych zawierającą osobiste informacje o politykach, pisarzach, dysydentach, działaczach, wydawcach, blogerach, a nawet niezrzeszonych obywatelach, żeby, jeśli ci ludzie, zgodnie z opinią ADL, „wyjdą przed szereg”, można było ich zastraszać, szantażować i tym sposobem uciszać z maksymalną skutecznością [6].

*The American Mercury* przedstawił także techniki stosowane przez ADL - w celu wpływania na organizacje publiczne i rządowe, twierdząc że:

ADL bezczelnie wykorzystuje swoje fundusze na „edukację” funkcjonariuszy służb porządkowych poprzez swoją organizację zwaną ‘*Law Enforcement Agency Resource Network*’ [LEARN], która wykorzystuje perswadywujące techniki do przekonywania organów policji by uznawały nielubiane przez ADL jednostki i grupy jako kryminalnie niebezpieczne, a zarazem uznając ADL i jej sojuszników jako grupy o duchu pro-społecznym i korzystnym. Dlatego nazwa ADL i jej faktyczny cel, są sprzeczne: „Jak na ironię, biorąc pod uwagę jej nazwę, jedną z używanych przez nią głównych technik dla których najbardziej przydatne jest jej ogromne archiwum wywiadowcze, jest publiczne zniesławianie tych których ADL uznała za wrogów” [7].

Zwolennicy ADL uważają że te sprzeczności są konieczne do promowania „demokracji” i „wolności”. W „Słowniku historycznym izraelskiego wywiadu” [*Historical Dictionary of Israeli Intelligence*], dr Ephraim Kahana z Wydziału Politologii w Western Galilee College w Izraelu, twierdzi:

“Każda demokracja, a demokracja bardziej niż nie-demokracja, wymaga narzędzia tajnego działania. Zwykle uważa się to za “trzecią opcję”, która jednak często nie przynosi skutecznych efektów. - Izraelski wywiad działa w sposób tajny. Niektóre z jego akcji, były bardzo skuteczne, i robiły wrażenie, podczas gdy inne nie udały się i były fiaskiem” [8].

Pomimo ryzyka, że te szemrane akcje zawsze w końcu zamieniają się w chaos, judaizm popiera je do celów strategicznych. Jan Goldman bada te idee w książce “Etyka szpiegostwa: podręcznik dla zawodowego szpiega” [*Ethics of Spying: A Reader for the Intelligence Professional*, t. 2] W rozdziale 6-tym, Shlomo Shapiro z Wydziału Socjologii Barllan University w Izraelu twierdzi:

“Państwo Izrael daje bardzo szerokie uprawnienia swoim służbom wywiadowczym do walki z terroryzmem i zabezpieczenia jego ładu demokratycznego. Te uprawnienia obejmują: aresztowania, przesłuchania, przeprowadzanie głębokich nalotów na prywatność, ograniczanie swobód jednostki a nawet dokonywanie egzekucji” [9].

Shapiro wyjaśnia również, że te oszukańcze techniki są w judaizmie nie tylko aprobowane, ale także promowane. Nawiązuje on do “Podstaw etyki: mówienie kłamstw na zewnątrz a prawdy wewnątrz” [*Basic Of Ethics - Lying Outside, Telling Truth Inside*] i wyjaśnia:

“Najbardziej zasadniczą podstawą etyki wywiadu w Izraelu jest mówienie - wewnątrz organizacji - całkowitej prawdy. Ten element może wydawać się prawie oczywisty, a nawet banalny, ale historia wywiadu uczy inaczej”.

“Agenci i zajmujący się sprawą oficerowie, pracując przez długi okres pod fałszywą tożsamością, nabierają innych percepcji ‘prawdy’ albo ‘prawd’. Ale prawda albo prawdziwe i pełne raporty, stanowią istotę skutecznej pracy wywiadu” [10].

Shapiro tłumaczy tę zasadę wnioskując:

“Oficerów izraelskiego wywiadu uczy się od samego początku, że to oni - mają okłamywać cały świat, jednak nigdy swoich zwierzchników i kolegów”.

A później potwierdza tę ideę, stosując żydowską zasadę “Wojnę będziesz wywoływał sprytem”:

“Wykorzystywanie wywiadu i tajnych akcji to legalne narzędzia wojny i polityki obronnej. Żydowska religia uznaje konieczność ‘brudnych sztuczek’ i działań, które w innych okolicznościach byłyby nie do przyjęcia, żeby zapewnić bezpieczeństwo społeczeństwu i zachować żydowską ciągłość” [11].

Stuletnia historia ADL w Ameryce pokazała, że założono ją na tych samych zasadach i jest gotowa i chętna do stosowania “brudnych sztuczek”, w celu promowania żydowskich interesów.

Na przestrzeni ostatniego stulecia, ADL wyrosła na międzynarodową organizację z główną siedzibą w Nowym Jorku i 29 biurami w głównych miastach. Kierowana przez krajowego dyrektora Abrahama [Abe] Foxmana, organizacja ma aktywa wartości \$ 171 milionów i wydaje \$ 55 milionów rocznie na promocję żydowskich interesów [12].

Choć ADL z zasady była odporna na krytykę, doświadczyła jednego wielkiego koszmaru PR-owskiego w 1993, kiedy to agent ADL o nazwisku Roy Bulock - handlarz sztuki z San Francisco i znany tam w społeczności gejowskiej, a którego specjalnością była infiltracja patriotycznych, arabsko-amerykańskich organizacji na rzecz Ligi - posiadał nielegalnie zdobyte i bardzo prywatne dane na temat swoich ‘celów’, dane które mógł dostać tylko od policji i z innych poufnych teczek rządowych, a które to dane wykryto również w teczkach samej ADL, policja zrobiła nalot na siedziby ADL w San Francisco i Los Angeles w wyniku zdemaskowania Bullocka [13].

W rzeczywistości media głównego nurtu nawet wspomniały o tej historii. *The Los Angeles Times* 9 kwietnia 1993 roku napisał:

“W czwartek policja skorzystała z nakazu przeszukania ADL tutaj [San Francisco] i w Los Angeles zatrzymując dowody na [istnienie i działanie] krajowej sieci wywiadu, oskarżonej o przechowywanie teczek o ponad 950 grupach politycznych, gazetach i związkach zawodowych, jak również o aż 12.000 osobach”.

Pomimo tych szkodliwych rewelacji, ADL nigdy nie oskarżono, a tych 48 wysuniętych zarzutów przestępstw - umorzono [14]. Jak pisze *The American Mercury*:

“W roku 2000 zawarto piękną umowę zgodnie z którą ADL nie przyznała się do niewłaściwych czynów, w ramach pozasądowej ugody wypłaciła kwotę poniżej \$ 200.000, część opłat sądowych, a resztę przekazała dla ‘grup charytatywnych zwalczających nienawiść’ [inaczej mówiąc, grup jakie mogłaby wspierać ADL - a jedną z nich była ‘Hate Crimes Reward Fund’] - wydała słabą apologię za korzystanie z usług ‘zdobywców informacji’, którzy naruszali prawo, rzekomo bez wiedzy ADL, a następnie, z niewyobrażalną bezczelnością, potwierdziła swojego ‘prawa’ do szpiegowania każdej grupy i każdego, co zawsze robiła!” [15].

Oprócz tego skandalu z 1993 r., ADL w zasadzie udawało się uciec spod publicznej krytyki. Każdy na tyle odważny by wypowiadać się przeciwko ich tajnym działaniom zostaje automatycznie oskarżony o antysemityzm. Dlatego nigdy nie obarczono jej odpowiedzialnością za zbrodnie dokonane przeciwko amerykańskim obywatelom. Ale niedawno ujawnione teczki FBI w ramach Uchwały o Wolności Informacji [*Freedom of Information Act* - FOIA], pokazują prawdę o ADL i jej tajnych kampaniach w ostatnim stuleciu.

### **Leo Frank**

Sto lat temu ADL wszczęła reakcję na proces Leo Franka w Atlancie w stanie Georgia. W książce “Żydowski duch rewolucyjny” [*The Jewish Revolutionary Spirit*] dr E. Michael Jones napisał, że “Uprzedzenia rasowe na południu Ameryki dotyczyły sprawy czarnych i białych”. W tamtych czasach Żydów postrzegano jako “naród z księgi” i na Południu panował bardzo mały antysemityzm [16].

Jones wyjaśnia:

Proces Franka odbywał się w czasie kiedy uwolnienie się Południa z okresu Rekonstrukcji było już faktem dokonany. Linczowanie, jeśli w ogóle, zanikało w 1913 roku i obywatele stanu Georgia chętnie pokazywali swoją lojalność wobec prawa. Pod tym względem, większość jej mieszkańców proces Franka postrzegała z poczuciem dumy, jako pokazujący jak daleko doszli od niedawnej trudnej przeszłości. Pomimo wybuchowych materiałów u sedna sprawy Leo Franka - gwałt i mord 14-letniej dziewczyny - nikogo nie zlinczowano, nawet murzyńskiego strażnika Jima Conleya, zanim sprawa trafiła przed sąd. I jeśli cokolwiek miał pokazać, to proces Franka właśnie nie wykazał żadnych uprzedzeń, gdy oskarżył Franka, zamiast murzyńskiego strażnika fabryki ołówków - Jima Conleya.

W tym kontekście historycznym proces Leo Franka był dosyć niezwykły. Mimo brutalnej, strasznej zbrodni, mieszkańcy Georgii pozostali stosunkowo spokojni i pozwolili sądowi zdecydować o jego wyniku. Ponadto, zamiast natychmiastowego oskarżenia Jima Conleya, murzyńskiego strażnika fabryki śledczy badali dowody i doszli do wniosku, że odpowiedzialnym był kierownik fabryki, Leo Frank. Podczas procesu kilku świadków zeznało przeciwko osobie Leo Franka: “Pracownicy zeznały, że Frank często wchodził do ich szatni i obdarowywał je niechcianymi uprzejmościami w formie pocałunków i pieszczot”. Świadczyli też, że: “Chłopiec-gazeciarz, który był przyjacielem Mary Phagan, zeznał, że Frank śledził ją, i bała się ona przebywać z nim, kiedy była sama, tak jak to miało miejsce w ostatnim dniu jej życia gdy weszła do jego biura by odebrać wypłatę” [18].

Chociaż dowody piętrzyły się przeciwko Leo Frankowi, jego zrozpaczeni adwokaci w końcu zaczęli grać przeciwko Jimowi Conleyowi, podejrzanemu Murzynowi, kartą rasizmu. Jeden z adwokatów Franka, Luther Z. Rosser, powiedział ławie przysięgłych:

“Conley jest prostym, nieludzkim, pijanym, brudnym i kłamliwym Murzynem o szerokim nosie, przez który prawdopodobnie wciągnął tony kokainy” - dodając: “Oni mają brudnego, czarnego Murzyna, a żeby nadać rozmachu jego zeznaniu, obcięli mu włosy, ogolili go i wykapali. Ściągnęli szmaty z jego pleców i wszedł tutaj jak gładka cebula. Próbowali by wyglądać jak szanowany Murzyn” [19].

W końcu prawnicy Franka zrozumieli, że ich strategia poniosła fiasko i tym razem postanowili wyrazić pogląd, że sądem motywowało uprzedzenie wobec Żydów. Ale prokurator stanowy Hugh Dorsey zapytał ławę przysięgłych:

“Panowie, czy według was mną, albo tymi detektywami, kieruje uprzedzenie? Czy my jako zaprzysiężeni funkcjonariusze prawa chcieliśmy oskarżyć Leo Franka z powodu jego rasy i religii, a odpuścić Jimowi Conleyowi, Murzynowi? Czy to miałyby być uprzedzenie?” [20].

13 października 1913 roku sąd uznał Franka winnym i skazał go na karę śmierci. Po odczytaniu wyroku, Dorsey “nosili na rękach trzech mężczyźni pośród tłumu liczącego 5.000 ludzi, zebranego by usłyszeć wyrok”. Proces Franka zrobił z prokuratora Dorseya lokalnego bohatera, a później wybrano go na amerykańskiego senatora. Jones wyjaśnia:

“Mieszkańcy Georgii poczuli, że sprawa Franka potwierdziła praworządność organów stanowych. A Frank miał swój dzień w sądzie. Nikt nie uciekał się do samosądu. Wymierzono sprawiedliwość” [21].

Ale wspólnotę żydowską Atlanty oburzył ten werdykt skazujący. Uważali, że skazanie Franka było osobistym atakiem na ich wspólnotę. Rabin David Marx ze sprawy Franka zrobił swoją własną i przekonał pewnych wpływowych Żydów, by zebrali się i zrobili wszystko co konieczne ażeby unieważnić ten wyrok. I rzeczywiście - rabin Marx wyjechał do Nowego Jorku w celu zdobycia poparcia innych grup żydowskich [22].

Chodziło o sprawę praworządności i o to czy prawo odnosiło się do wszystkich mieszkańców Georgii, niezależnie od ich rasy, majątku i koneksji. Byli dumni z ich powrotu do procesów sądowych, a jednak prasa krajowa okrzyczyła ich fanatykami,

bo skazali Żyda; w procesie, który przez każdego który w nim uczestniczył, był uznany jako sprawiedliwy i ponad podziałami. Dla przeciętnego mieszkańca Georgii fakt, że stan nie przeforsował skazania Jima Conleya, czy też fakt że tłum go nie zlinczował, był oznaką iż system prawny Georgii pokonał uprzedzenia. Teraz jednak prasa krajowa atakowała Georgię za uprzedzenia, które - jak sama wiedziała - nie występowały, a mianowicie antysemityzm. Ignorowała wszelkie zebrane w procesie dowody poświadczające o ich zaufaniu w praworządność i sprawiedliwość procedur [23].

Jones twierdzi:

“Mieszkańców Georgii faktycznie nazwano antysemitami, bo dali Leo Frankowi sprawiedliwy proces, i nie ulegli wstawianiu się północnych dzienników, z których większość należała do Żydów”.

W tamtym czasie grupy żydowskie zyskiwały również siłę polityczną z powodu zwiększającej się imigracji i ich wpływu w wydawnictwach, na Broadwayu i w przemyśle filmowym [24]. Kombinacja tych elementów doprowadziła do ogromnej żydowskiej kampanii o unieważnienie wyroku Franka.

Kiedy rabin Marx spotkał się z Amerykańskim Komitetem Żydowskim [AJC] - ten “zgodził się poprzeć sprawę Franka poprzez zakulisowe manipulowanie opinią publiczną”. Żeby zrealizować te cele, AJC zatrudnił Alberta Laskera, członka ich własnej wspólnoty i szefa chicagowskiej firmy PR. W przeszłości Lasker wykorzystywał techniki marketingowe by wykreować słynne marki, takie jak piwo Budweiser i Quaker Oats. W tym przypadku Lasker wykorzystał te metody by “podważyć legalność werdyktu Franka i zaangażować opinię publiczną do jego anulowania” [25].

Lasker zgodził się na prowadzenie kampanii PR, a nawet zainwestował kwotę \$ 1.000 z własnych pieniędzy na wsparcie tej sprawy. Lasker wymyślił PR-owy slogan “Prawda maszeruje” [*The Truth is on the March*] - który dzienniki w całym kraju powtarzały podczas trwania procesu.

Lasker wynajął również, znanego prywatnego detektywa Williama Burnsa by przyjechał do Georgii i przeprowadził dochodzenie w sprawie tej zbrodni. W rzeczywistości Burns nie przeszedł nic, natomiast pieniądze wykorzystał do przekupienia świadków, ażeby wycofali swoje zeznania przeciwko Frankowi. I faktycznie: “Większość pieniędzy z tej kampanii poszła do detektywa Burnsa, który wykorzystywał je na przekupienie świadków aby odwołali złożone pod przysięgą zeznania” [26].

W końcu władze stanu Georgia wezwały Burnsa przed sąd i ujawniły tajną kampanię przekupywania świadków. - Kiedy Dorsey przepytował Burnsa, ten w końcu wyznał, że przekupywał, groził im i kilku świadków wprowadził w błąd żeby wycofali swoje zeznania przeciwko Frankowi. Ostatecznie, Burnsa i jego współtowarzyszy skazano za przekupstwo świadków a Burnsa wypędzono z miasta. W międzyczasie Sąd Najwyższy Georgii podtrzymał opinię sędziego Benjamina Hilla - odrzucenia wszczęcia nowego procesu Franka. Po kolejnej apelacji sprawa Franka została jednak wysłuchana i 25 lutego 1914 r., głosami 7 do 2, wyrok został podtrzymany przed Sądem Najwyższym USA [27].

Po decyzji sądu najwyższego, jedynym sposobem unieważnienia wyroku wobec Leo Franka, było przekonanie gubernatora Georgii, Johna Slatona, by odwrócił decyzję sądu. Otrzymał on listy i telegramy od amerykańskich senatorów reprezentujących stany Connecticut, Idaho, Illinois, Louisiana, Michigan, Mississippi, Pensylwania, Teksas i Wirginia z prośbą by unieważnił decyzję sądu. Otrzymał też ponad 100.000 listów i petycji zawierających ponad 2 miliony podpisów. Ponadto sam Slaton miał również konflikt interesów - był członkiem tej samej kancelarii prawnej co prawnicy Franka [28].

Niemniej jednak, 21 czerwca 1915 r. Slaton złagodził wyrok Franka, na pięć dni przed wygaśnięciem swojej kadencji gubernatora. Po tej decyzji, Slaton opuścił stan i serdecznie przyjęto go w Nowym Jorku. Ale mieszkańcy Georgii, przez taką decyzję Slatona byli wściekli: “Kiedy historie o fetowaniu Slatona przez bogatych nowojorczyków dotarły do Georgii, oburzenie jeszcze raz wzrosło. Mieszkańców Georgii, których oburzyło złagodzenie wyroku Franka a jeszcze bardziej oburzyło przyjęcie ich zdradzieckiego gubernatora w Nowym Jorku - pewna ich liczba postanowiła wziąć prawo w swoje ręce” [29].

17 sierpnia 1915 r. grupa wpływowych ludzi porwała Leo Franka z więzienia stanowego w Milledgeville, Georgia i przetransportowała do Marietta, Georgia, miasta Phagana, gdzie został zlinczowany. Rozwiązany w 1869 Ku Klux Klan, odrodził się w Święto Dziękczynienia tego samego roku. Oczywiście ironia tej sytuacji jest taka że grupy żydowskie twierdziły iż interweniowały by bronić Franka i zwalczać uprzedzenie. W rzeczywistości, do całej sytuacji wprowadzili własne uprzedzenia, które rozlały się na inne grupy.

W reakcji na proces Leo Franka, “Żydowska Loża Masońska” [30], znana także pod nazwą *B'nai B'rith*, 31 października 1913 r. zorganizowała ADL. Organizacja ta kontynuowała dziedzictwo rozpoczęte przez Leo Franka, rabina Marxa i Alberta Laskera.

ADL była organizacją PR-owską, utworzoną w celu kreowania i manipulowania opinią publiczną. Ale jej tajne działania często złe sytuacje, czyniły jeszcze gorszymi i stwarzały więcej problemów. Tak jak podpalacz w straży pożarnej ADL spieszy by gasić pożary, które ich uprzedzenie, pomogło te pożary wzniecić.

CDN

**Przypisy w oryginale:**

Za: <http://www.bibula.com/?p=72680>

## JAN PAWEŁ II “JEST NASZYM WSPÓLNYM POLSKO-ŻYDOWSKIM BOHATEREM”

- Jan Paweł II podkreślał że Żydzi to starsi bracia chrześcijan. Czulem jednak, że to on jest moim starszym bratem - przyznaje prof. Szewach Weiss.

Szewach Weiss w rozmowie z „Super Expressem” wspomina dzień w którym kardynał Wojtyła został wybrany papieżem.

- Poczulem ogromne wzruszenie i dumę - mówi.

- Mimo że relacje dyplomatyczne z Polską były wtedy fatalne, wiedziałem że dzieje się coś ważnego. Na samym statku było wielu Żydów pochodzących z Polski i dało się zauważyć że wszyscy się cieszą. My Żydzi, między sobą zawsze nazywaliśmy go ‘naszym papieżem’. Zresztą był uwielbiany wśród Żydów jeszcze jako Karol Wojtyła - wspomina Weiss.

Profesor podkreśla także rolę papieża w dialogu z Żydami. - Janowi Pawłowi II udało się zrobić więcej niż wszystkim jego poprzednikom - mówi. - Dla mnie, i myślę, że mówię tu także w imieniu narodu żydowskiego - jest naszym wspólnym polsko-żydowskim bohaterem - dodaje.

Szewach Weiss wspomina także niezwykłą chwilę, kiedy Ojciec Święty jako pierwszy w historii odwiedził synagogę. - To było coś wyjątkowego dla Żydów w Izraelu i na świecie - wizyta Jana Pawła II miała podwójne znaczenie, z jednej strony odwiedzał nas papież, co samo w sobie jest niezwykłą uroczystością. Z drugiej strony do Izraela przyjeżdżał też Polak - wyznaje.

Nawiązuje także do wizyty Ojca Świętego w Instytucie Yad Vashem. - Było to jedno z tych wydarzeń, które człowiekowi zdarzają się dwa, trzy razy w życiu. W judaizmie nie ma świętych, ale tego dnia pojawił się moralny święty brat.

Jan Paweł II podkreślał, że Żydzi to starsi bracia chrześcijan. Czulem jednak, że to on jest moim starszym bratem. Jego ówczesna wizyta w Yad Vashem, w Jerozolimie, świętym miejscu Ziemi Obiecanej, tuż przy Ścianie Płaczu, to było coś wielkiego. Powiedziałbym, że to był prawdziwy szczyt chrześcijaństwa. Nigdy tego nie zapomnę - zapewnia.

Za: <http://www.bibula.com/?p=36938> – [[2011-04-28]

## KAROL WOJTYŁA A SOBÓR WATYKAŃSKI II

*“To Sobór pomógł mi w dokonaniu syntezy mej osobistej wiary” [Jan Paweł II, nie lękajcie się, Laffont 1982].*

8 grudnia 1994 r. kardynał Willebrands, specjalny wysłannik papieża i niegdysiejszy przewodniczący Papieskiej Rady d/s Jedności Chrześcijan wręczył ojcu Congarowi w paryskim kościele św. Ludwika od Inwalidów insygnia kardynalskie. Było to konsekwencją decyzji - o wyniesieniu o. Congara do tej godności, podjętej na posiedzeniu Konsystorza w dniu 20 listopada 1994.

Kardynał Willebrands wygłosił z tej okazji przemówienie, którego fragment przedstawiamy:

»Drogi bracie Iwonie Congar, jestem szczerze wzruszony, że znajduję się tu, wysłany przez papieża, by wręczyć Ci kapelusz oraz pierścień, oznaki godności kardynalskiej. Ojciec święty chciał tym samym wyrazić Ci głęboki szacunek oraz uznanie, zarówno swe osobiste jak i całego Kościoła. Z wielkim uznaniem spogląda on na wielkość i odwagę jaką okazałeś w swym życiu oraz swej pracy. - Wielkość, poprzez potężną wizję, obejmującą wszystkie dziedziny teologii: myśl twoja jako jedyna - poprzez swą rozległość i głębię - mogła posłużyć za fundament teologii soboru powszechnego. - Odwagę, ponieważ teologia ta wychodzi naprzeciw przyszłości i odnowie, realizowanej poprzez sobór. Zawsze byłeś i pozostajesz jednym z największych teologów Drugiego Soboru Watykańskiego, soboru reform i odnowy, *aggiornamento*, odmłodzenia: dzieła delikatnego, znacznie trudniejszego, aniżeli tylko odrzucenie błędu. Lecz nigdy - nie stałeś się człowiekiem, który dzieli, miast łączyć. Byłeś szanowany i podziwiany przez wszystkich, niezależnie od ich orientacji teologicznej, eklezjalnej, czy zgoła politycznej. Dla tych którzy cię słuchali i czytali stałeś się mistrzem. Ten gest papieża jest również wyrazem radości: osobistej radości Ojca świętego, jak też radości całego Kościoła. Radość ta nie ogranicza się tylko do Kościoła katolickiego i z tego właśnie jesteśmy szczęśliwi. W tym szczególnym dniu rozpoznajemy bowiem jego ekumeniczny wymiar«.

Za tym głosem kardynała Willebrandsa, papież Jan Paweł II w szczególności, wręcz uderzający sposób wychwala tego który był jego “towarzyszem walki” podczas Soboru Watykańskiego II. Bo rzeczywiście, obydwaj zrobili wiele, by zatriumfowały idee ojca Congara, tak bardzo ostro ocenione swego czasu przez Piusa XII.

Ojciec Congar w swym dziele *Mon Journal du Concile* w szokująco szczery sposób opisuje, jak to podczas obrad Vaticanum II wszystko zmierzało ku temu, by nową teologią uczynić obowiązującym modelem nauczania Kościoła. Pierwszoplanowym jej zadaniem miało być pojednanie Kościoła ze współczesnym światem: “Rzeczywiście w dyskusji o schemacie źródeł Boskiego Objawienia - pisze Congar - nie jest przypadkiem, iż sobór sam z siebie zezwolił mi w 1962 r. na pierwsze wielkie, publiczne wystąpienie. Był to czas, gdy kształtowało się teologiczne oblicze soboru, gdy Ojcowie określali swe pozycje, gdy kształtowały się ugrupowania i opcje. Wtedy właśnie w ławach soboru uformowała się opcja ekumeniczna popierana przez znaczącą większość uczestników obrad. Można powiedzieć: dlatego - wszystko to się tak stało!”.

**Wolność religijna. Wystąpienie biskupa Karola Wojtyły**

Zabierając głos w toczącej się debacie na temat deklaracji o wolności religijnej, mającej stanowić doktrynalny fundament stworzonego przez Sobór Watykański II nowego ekumenizmu, ówczesny biskup Wojtyła, uchwycił prawdziwą istotę problemu, mówiąc: “**Deklaracja, nad którą właśnie pracujemy, [...] będzie miała za zadanie określić stanowisko Kościoła w jego**

stosunkach ze współczesnym światem, by ułatwić dialog, zalecany przez papieża Pawła VI w pierwszej jego encyklice. Ekumeniczne spojrzenie na Kościół i dzisiejszy świat wzbogacone zostaje dzięki niej o kapitał niemożliwy do przecenienia. Trzeba powiedzieć z całą jasnością i otwartością, że aktualna staje się koncepcja wolności religijnej, pozostającej w ścisłym związku z prawdą, miast kurczowego trzymania się pojęcia tolerancji, obciążonego przecież tak negatywnymi konotacjami” [15 września 1964 r.].

By zrozumieć ten fragment, przypomnieć sobie należy, iż pierwszy zredagowany w tej kwestii schemat, wyraźnie wierny tradycyjnej doktrynie, mówił o tolerancji religijnej, określając granice, w jakich katolickie państwo tolerować może fałszywe kultury. Słowo “tolerancja” jest tu istotne z tego powodu iż zazwyczaj “toleruje się” coś, co jest złem. Kardynałowi Bei udało się zastąpić ten schemat innym, znanym dziś pod nazwą *Dignitatis humanae*. Mówi on już nie o tolerancji, lecz o wolności - fałszywe religie nie są już tolerowane, a cieszą się całkowitą wolnością publicznego kultu. Różnica w wartościowaniu widoczna jest już gołym okiem. W wypowiedzi biskupa Wojtyły następuje przejście od negatywnej oceny fałszywych religii do akceptacji oceny pozytywnej: nie są one już postrzegane jako fałszywe, lecz jako poszukujące prawdy, jako w istocie prawdziwe i równoprawne w stosunku do religii katolickiej.

### **Masońskie gratulacje**

To wystąpienie biskupa Wojtyły na rzecz wolności religijnej nie przeszło niezauważenie; “Biuletyn Centrum Dokumentacyjnego Wielkiego Wschodu Francji” [jest to czasopismo jadowicie antykatolickiego odłamu masonerii] zamieścił w numerze 48 [listopad-grudzień 1964] podsumowanie trzeciej sesji obrad soboru, polecając zwrócenie szczególnej uwagi na “wystąpienia biskupów i kardynałów, którzy w trakcie debaty najbardziej dali wyraz pewnej odwilży w myśli katolickiej”; fraza z wystąpienia biskupa Wojtyły została przez masonskiego autora artykułu szczególnie podkreślona: “Należy zaakceptować niebezpieczeństwo błędu, nie można starać się odnaleźć prawdy, nie uwzględniając przy tym płynącej z doświadczenia nauki. Można przecież mówić o prawie do poszukiwania i błędzenia. Głoszę wolność w poszukiwaniu prawdy”.

Absurd tej wypowiedzi rzuca się w oczy: jakim to sposobem, wolność w błędzeniu, może pomóc w zbliżeniu się do prawdy? Nieodparcie nasuwa się myśl o grzechu Adama, jedzącego owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego, czy też wyznanie masona Lessinga: “Jeśli Bóg swą prawą dłonią objąłby całą prawdę, a zaś swą lewą jedynie dążność do poszukiwania prawdy, nawet wiedząc, iż w swym mizernym poznaniu myślę się niemal zawsze i powiedziałby mi: wybieraj; ja rzuciłbym się na lewo i rzekłbym mu: Ojcze, przeklnij mnie, czysta prawda dobra jest dla ciebie jednego (...), ja pragnę jej codziennie poszukiwać. Wybieram poszukiwanie prawdy”.

### **Koniec królowania naszego Pana Jezusa Chrystusa**

Po raz kolejny biskup Wojtyła zabrał na ten temat głos 22 września 1965 roku. Komentując ustęp schematu *Dignitatis humanae* mówiący iż w kwestiach religijnych “ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi czy to zbiorowisk społecznych i jakiegokolwiek władzy ludzkiej - tak aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu ani nie przeszkadzano mu w działaniu według swego sumienia, prywatnie i publicznie w godziwym zakresie”, biskup krakowski zwrócił też uwagę, iż słowom tym brakuje precyzji. Jednocześnie postulował on, by ów “godziwy zakres” wyznaczało moralne prawo naturalne oraz, by słowa te mogły być zastąpione przez “z wyłączeniem tych działań, które z innych powodów zabronione byłyby w świetle prawa moralnego”, “tak, jak zakazana jest prostytutka czy też zabijanie pod płaszczykiem religii”.

Inaczej mówiąc: jedynie przekroczenie prawa naturalnego usprawiedliwiać może nakładanie ograniczeń na publiczny kult fałszywych religii. W ten sposób rezygnuje się całkowicie z obrony Prawdy nadprzyrodzonej i panowania naszego Pana Jezusa Chrystusa. Neguje się też prawo Chrystusa Króla do panowania nad ludzkimi społecznościami: fałszywa religia może publicznie bluźnić Zbawicielowi i znieważać Go - i nikogo to nie obchodzi do momentu, gdy nie zacznie ona wzywać do świętej wojny lub też, zachwalać uroki rytualnej prostytutki.

### **Otwarcie się na świat. Dialog.**

21 października tego samego roku biskup Wojtyła zabrał głos po raz kolejny tym razem w sprawie schematu 13, który w przyszłości stać się miał podwaliną konstytucji o Kościele w świecie współczesnym czyli *Gaudium et spes* - bez wątpienia najważniejszego dokumentu promulgowanego przez Sobór Watykański II. Biskup krakowski oznajmił: “Fakt, iż schemat 13 skierowany jest do wszystkich ludzi, zarówno katolików, jak i niekatolików, zarówno wierzących, jak i niewierzących, stwarza liczne problemy. Do kogoż właściwie mówimy i w jakim języku? Mówiąc do tych, którzy nie są częścią Kościoła, schemat używa języka i mentalności czysto kościelnej. Niedostatek racjonalnej argumentacji zastąpiony jest moralizowaniem. Z pomocą czegoś takiego nie nawiążemy prawdziwego dialogu”.

Komentując to wystąpienie, obserwujący debatę ojciec A. Wenger, dziennikarz “*La Croix*”, napisał: “Biskup Wojtyła poczynił wiele uwag precyzujących zasady, które powinny rządzić dialogiem prowadzonym z niewierzącymi: szczególna ta metoda opiera się na odkrywaniu u innych tego co może wzajemnie łączyć, i eliminuje wszelką kościelną mentalność, widoczną jeszcze w tekście. Kościół w relacjach ze światem winien mniej napominać, a więcej zaś mówić o swych początkach, swym celu, swych metodach”.

Nie będzie od rzeczy, porównać to wystąpienie z innym, ogłoszonym 29 września poprzedniego roku przez biskupa Heenana, arcybiskupa Westminsteru. I jedno, i drugie wyjaśnia nam istotę “opcji ekumenicznej popieranej przez znaczącą większość uczestników obrad”, o której mówił ojciec Congar. Arcybiskup oznajmił mianowicie: “Problem konwersji, czy to

jednostek, czy też wspólnot, w ekumenicznym kontekście nie może mieć miejsca. Przedmiotem ruchu ekumenicznego jest doprowadzenie ludzi różnych religii i wierzeń do pewnego przeegzaminowania jednych przez drugich. W dialogu takim żaden z uczestników nie powinien szukać dla siebie zwycięstwa. Jego celem jest bowiem wzajemne zrozumienie jak i wzajemny szacunek”. Święty Augustyn z Canterbury, ten, który nawrócił Anglię, przewraca się zapewne w grobie!

Henryk de Lubac opowiadał, iż biskup Wojtyła był jednym z pierwszych, którzy rzucili hasło „otwarcia”; on też „propagował je w swoim otoczeniu, zarówno w Rzymie, jak też w Polsce”. Napomknął też: „Z tego samego ducha „otwarcia” narodziły się dwa wielkie tematy: ekumenizm i wolność religijna” [Kard. H. de Lubac, *Entretien autour de Vatican II*, Cerf 1985, s. 109-110].

Jest ze wszech miar interesujące i godne odnotowania, iż w następstwie swego wystąpienia z 21 października biskup Karol Wojtyła mianowany został członkiem komisji powołanej do zmiany schematu 13. Tam też, spotkać się miał z ojcem Congarem, również mianowanym członkiem tej samej komisji, oraz z o. de Lubakiem, tak wspominającym te dni: „Przy tej właśnie okazji [redagowania *Gaudium et Spes*] spotkałem go po raz pierwszy. I śmiem stwierdzić, że natychmiast porozumieliśmy się do tego stopnia by wspólnie reagować na pojawiające się kolejno problemy”; Biskup Wojtyła spodobał się ojcu de Lubakowi do tego stopnia, iż ten oświadczył kilkunastu swym przyjaciółom: „Miejmy nadzieję, iż Opatrzność na długie lata zachowa nam Pawła VI, lecz jeśli pewnego dnia potrzebować będziemy papieża, to mój kandydat jest jeden: Wojtyła! Niestety, jest to niemożliwe. On jest bez szans”.

Przyszłość zrewidowała ostatnie słowa de Lubaka. Na razie jednak biskup Wojtyła pracował wytrwale nad *Gaudium et spes*, całkowicie samodzielnie - redagując czwarty rozdział pierwszej części.

„To Wojtyła, może bardziej, aniżeli komukolwiek innemu - wspomina o. de Lubac - zawdzięczać należy iż sławetny schemat 13, po swych licznych wcieleniach, wreszcie ostatecznie się pogrzyżył, i to w godzinie, kiedy zaczynało brakować już na to nadziei”.

I tak oto schemat 13 zrewidowany został tak, by całkowicie współbrzmiał z duchem nowej teologii.

### **Nowa terminologia**

Lektura tekstów soborowych a nade wszystko *Gaudium et spes* [nad którą to konstytucją, biskup Wojtyła tak wytrwale pracował] oraz *Dignitatis humanae* [której „niezwykłą doniosłość” podkreślał] pozwala stwierdzić pojawienie się pewnego rodzaju - nowej terminologii teologicznej. Terminologii, w której słowa takie, jak Bóg, wiara, wierzący - tracą swój sakralny charakter, związany do tej pory nierozzerwalnie z dogmatami, z Trójcą świętą, Wiarą katolicką, wiernością Kościołowi, i koniecznością odrzucenia wszelkich fałszywych objawień, wynikłych z nich fałszywych doktryn.

Wszystko to zostało zapomniane, a te same słowa w tekstach soborowych, używane są w stosunku do Chrystusa, jak i do fałszywych bóstw, tak prawdziwej religii, jak i religii fałszywych i to bez jakiegokolwiek rozróżnienia. Jest to język nowej teologii, do której kluczem jest konstytucja *Gaudium et spes*, a w tworzeniu której - aktywnie współpracował biskup Wojtyła. *Gaudium et spes* stwierdza w istocie, iż wszyscy ludzie rodzą się z „ukrytym w sobie Boskim załączkiem”, a „poprzez swe Wcielenie Syn Boży zjednoczył się, w pewien sposób, z każdym człowiekiem”. Ludzie posiadaliby zatem, przychodząc już na świat, życie nadprzyrodzone, które byłoby „w pewien sposób” implikowane ich ludzką naturą. Twierdzenie takie sprzeciwia się całkowicie doktrynie Kościoła, według to której życie nadprzyrodzone jest nam dane jedynie poprzez chrzest, stosownie do słów Chrystusa, wypowiedzianych do swych uczniów: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego” [Mt 28, 18-19], „Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony a kto nie uwierzy, będzie potępiony” [Mk 16,15-16].

### **Konsekwencje otwarcia Kościoła na świat**

Odrzucając konieczność chrztu dla dostąpienia łaski życia nadprzyrodzonego, nowa teologia odrzuca również konieczność przynależności - w celu osiągnięcia zbawienia - do Kościoła katolickiego, założonego przez Chrystusa.

Wynika to z niemal wszystkich dokumentów soborowych, lecz trudno tu o lepszy dowód, niż odwołanie się do tego, co dziś mówi nam niegdysiejszy biskup krakowski [Wojtyła], obecnie biskup Rzymu i wikariusz świętego Piotra, przyjaciel i adorator wszystkich tak aktywnych na ostatnim soborze teologów, nade wszystko zaś ojca Congara, którego „teologia” łączy w sobie niemal wszystko co Magisterium Kościoła odrzucało i potępiało aż po czasy Piusa XII.

Jan Paweł II umieścił w swym liście apostolskim *Tertio millenio adveniente*, wydanym z okazji jubileuszu 2000 r., przejmujące zdanie: „**Słowo Wcielone jest zatem spełnieniem tęsknoty obecnej we wszystkich religiach ludzkości**”. Tak więc boskość Chrystusa „w pewien sposób” manifestowałaby się poprzez wszelkie bóstwa wszystkich religii świata, będących niepełnym odzwierciedleniem prawdziwego Objawienia. Jednak, jak píše św. Paweł, przy końcu czasów wszystko zjednoczyć winno się w Chrystusie, lecz nie za sprawą dążeń fałszywych religii i wszelkich kultów, za podłoże mających fałszywe objawienia, które potrafią jedynie oddalić człowieka od poznania Trójcy świętej lecz za sprawą zwycięstwa Chrystusa, jakie przy końcu czasów, odniesie on nad „złymi uczynkami świata” [J 7, 7].

### **Kult Istoty Najwyższej**

Lecz czy Chrystus Jana Pawła II jest nadal tym znanym z Nowego Testamentu? Papież, zwracając się 5 lutego 1986 r. do wyznawców wszystkich religii zebranych w indyjskim Madrasie, mówił m.in.: „**Czcigodni Przyjaciele, już od dawna pragnąłem przybyć do Indii, kraju tak wielu religii, o tak bogatym kulturowym dziedzictwie, i niecierpliwie oczekiwałem tego spotkania. Jestem bardzo szczęśliwy, mając okazję zjednoczyć się z wami w duchowym braterstwie.**”

**Zaprawdę, Indie są kołyską prastarych tradycji religijnych. Wiara w rzeczywistość wewnętrzną człowieka, niezależną od materii czy biologii, wiara w byt najwyższy, która wyjaśnia, osądza i umożliwia wzniesienie się człowieka, ponad wszelkie aspekty jego materialnego bytu; wiara ta przyszła z Indii. A wasze medytacje nad tym, co niewidzialne i duchowe, głęboko naznaczyły świat”.**

Istota Najwyższa to termin użyty już w roku 1795 w preambule Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, rozpoczynającej się następującymi słowami: “Naród francuski oznajmia, w obecności Istoty Najwyższej...”. Tak więc Jan Paweł II, w ślad za Soborem Watykańskim II nie głosi ani królowania Chrystusa ani też konieczności przynależności do założonego przezeń Kościoła, by dostąpić zbawienia. Cytowane sformułowania pozbawione są wszelkiej dwuznaczności i zaakceptować je mogą, na dobrą sprawę, wszystkie religie. Wszystkie one mają przecież możliwość wpływania na postawy moralne swoich wyznawców.

Któż nie dostrzega katastrofalnych następstw podobnego stanu rzeczy! święty Pius X mówił wszak: **“Nie istnieje nic takiego jak godność ludzka, jedynie godność katolicka”**. Nie powinno dziwić zatem że umoralniające nawoływania Jana Pawła II pozostają bez echa, ponieważ posoborowy Kościół zrujnował Prawdę aż do fundamentów, faszerując przy tym swe owieczki, a przede wszystkim duchownych, hasłami niszczącymi własny autorytet i własne nauczanie.

Pontyfikat Jana Pawła II naznaczony jest ideami, których bronił on jeszcze jako biskup w trakcie trwania Soboru Watykańskiego II, ideami mającymi sprawić, by Kościół przemówił nowym głosem. Można by to podsumować, parafrazując słowa kardynałów Ottavianiego i Bacciego o nowej Mszy: “Wyraźnie oddala się ona [teologia Jana Pawła II] od zasad katolickiej teologii sformułowanej przez Kościół, który ostatecznie - ustalił prawdy Wiary i wznosił zaporę nie do pokonania przeciw wszystkim herezjom, które chciałyby uderzyć w integralność Doktryny”.

Niestety, bariera ta została obalona przez Sobór Watykański II a poczynione spustoszenia są ogromne. Już w 1974 r. w homilii wygłoszonej 9 kwietnia w katedrze warszawskiej, kardynał Wyszyński, prymas Polski, napominał i ostrzegał: “Kościół posoborowy, [...] Kościół, którego Credo staje się elastyczne, a moralność relatywistyczna, [...] Kościół na papierze, a bez Dziesięciorga Przykazań! Kościół, który zamyka oczy na widok grzechu, a za wadę ma bycie tradycyjnym, zacofanym, nienowoczesnym”.

*M. Le Monte* [2008-08-24]

[Artykuł ukazał się w piśmie “Savoir et Servir” nr 57, s. 67-77. Tłumaczył z języka francuskiego Grzegorz Bębnik]

Za: Organizacja Monarchistów Polskich – Oddział Lublin:

Za: <http://www.bibula.com/?p=2422>

## KOŚCIÓŁ PRZESIAKNIĘTY MODERNIZMEM - *abp Marceli Lefebvre*

### CZEŚĆ II

Przez dwa lata jeździłem do Rzymu, co najmniej z dziesięć razy, aby uczestniczyć w zebraniach tejże głównej Komisji przygotowawczej - która rzeczywiście była bardzo ważna ponieważ to do niej napływały wszystkie dokumenty pomniejszych komisji, przeznaczone do rozpatrzenia i przedłożenia soborowi. Zasiadało w niej siedemdziesięciu kardynałów, ok. dwudziestu arcybiskupów i biskupów oraz eksperci. Lecz ci ostatni nie byli członkami komisji. Byli oni tam jedynie po to, by członkowie mogli ewentualnie zasięgać ich rady.

### POJAWIENIE SIĘ PODZIAŁU

W ciągu tych dwóch lat zebrania odbywały się jedne po drugich i wszyscy obecni członkowie wyraźnie dostrzegli istniejący głęboki podział w Kościele. Głęboki rozłam, który nie był dziełem przypadku ani też czymś powierzchownym lecz rozdzwięk o wiele wyraźniejszy wśród kardynałów aniżeli arcybiskupów i biskupów. Przy okazji głosowań widziano kardynałów konserwatywnych głosujących w pewien określony sposób i kardynałów progresistów w inny. Wszystkie głosowania były prawie zawsze identyczne. Jest rzeczą jasną, iż istniał rzeczywisty podział między kardynałami.

Oto mały incydent, opisany w jednej z moich książek pt. *Biskup mówi*. Przytaczałem go często, ponieważ jest on rzeczywiście znamieny dla zamknięcia głównej Komisji i początku soboru. Zdarzyło się to podczas ostatniego posiedzenia; uprzednio otrzymaliśmy dwa dokumenty, dotyczące tego samego zagadnienia. Kardynał Bea przygotował tekst *De libertate religiosa*, „*O wolności religijnej*”. Kardynał Ottaviani opracował inny: *De tolerantia religiosa*, „*O tolerancji religijnej*”.

Jako, iż dotyczyły tego samego tematu, te dwa tytuły były znamienne dla dwóch odmiennych koncepcji. Kardynał Bea mówił o wolności wszystkich religii, natomiast kardynał Ottaviani o wolności religii katolickiej i o tolerancji fałszywych religii. W jaki sposób komisja mogła to pogodzić?

I od pierwszej chwili kardynał Ottaviani zwrócił się do kardynała Bei, mówiąc:

***Eminencjo, ksiądz nie miał prawa przedstawić tego dokumentu.***

Kardynał Bea odpowiedział:

***Przepraszam, jako przewodniczący Komisji ds. Jedności, miałem pełne prawo opracować ten dokument. Zredagowałem go świadomie. A nawiasem mówiąc, jestem zupełnie przeciwny tezie Waszej Eminencji.***

Mamy zatem dwóch najznakomitszych kardynałów: kardynała Ottavianiego, prefekta Świętego Oficjum oraz kardynała Bea - spowiednika papieża Piusa XII, jezuitę cieszącego się ogromnym wpływem wśród kardynałów, dobrze znanego w Instytucie Biblijnym który zrobił całkiem wyjątkowe studia. Mamy zatem dwie wybitne osobistości, zwalczające się na punkcie

podstawowej tezy w Kościele. Inną rzeczą jest wolność wszystkich religii, to znaczy stawianie na jednej stopie prawdy i błędu, a inną wolność religii katolickiej i tolerancja błędu. Tradycyjnie Kościół zawsze był za tezą kardynała Ottavianiego, a nie za tezą kardynała Bea, która jest całkowicie liberalna.

Wtedy kardynał Ruffini z Palermo wstał i powiedział:

***Jesteśmy ustawieni przed dwoma współbraćmi zwalczającymi się na punkcie b. ważnej kwestii w Kościele. Będziemy zmuszeni jednak zwrócić się z tym do wyższej władzy.***

Bardzo często papież przewodniczył naszym zebraniom, lecz nie był obecny na tym ostatnim spotkaniu. Zatem kardynałowie zarządzili głosowanie:

***Nie chcemy czekać, aż przyjdzie Ojciec Święty, będziemy głosować.***

Zrobiono więc głosowanie. Prawie połowa kardynałów głosowała za tezą kardynała Bea, a druga - za tezą kardynała Ottavianiego. Za kardynałem Bea głosowali kardynałowie holenderscy, niemieccy, austriaccy, na ogół z Europy lub z Ameryki Północnej. Jeśli zaś chodzi o kardynałów-tradycjonalistów, to byli oni z Kurii rzymskiej, z Ameryki Południowej i na ogół ze sfery języka hiszpańskiego.

Był to prawdziwy rozłam w Kościele. Począwszy od tego momentu, zacząłem zastanawiać się jak potoczy się sobór z takimi sprzecznościami w równie ważnych tezach, kto na nim będzie górą? Kardynał Ottaviani wraz z kardynałami sfery języka hiszpańskiego oraz innych językach romańskich czy też kardynałowie europejscy i północnoamerykańscy?

Istotnie walka w łonie soboru rozpoczęła się natychmiast, od pierwszych dni. Kardynał Ottaviani przedstawił listę członków wchodzących w skład komisji przygotowawczych, pozostawiając każdemu pełną swobodę wybrania komisji które go interesowały. Oczywiście wszyscy nie znaleźmy się osobiście. Każdy przyjeżdża ze swojej diecezji; jak w takiej sytuacji można znać 2.500 biskupów z całego świata? Prosi się nas o głosowanie, aby wybrać członków soborowych komisji. Kogo wybrać? Nie znaleźmy biskupów z Ameryki Południowej, jak i z Południowej Afryki, i z Indii...

Zatem kardynał Ottaviani zasugerował: Rzym już dokonał wyboru członków wszystkich komisji przygotowawczych, mogłoby więc to być wskazówką ułatwiającą ojcom soborowym dokonanie wyboru. Było to zupełnie normalne.

Kardynał Lienart wstał i powiedział:

***Nie zgadzamy się na takie rozwiązanie. Prosimy o czterdzieści osiem godzin na zastanowienie się, aby lepiej poznać tych, którzy mogliby wchodzić w skład rozmaitych komisji. Jest to presja - wywierana na ocenę ojców. Nie akceptujemy tego.***

Sobór rozpoczął się przed dwoma dniami i już doszło do gwałtownego starcia między kardynałami. A co się zdarzyło?

Podczas tych 48 godzin liberalni kardynałowie przygotowali już mieszane listy biskupów z wszystkich krajów świata i kazali je powkładać do skrzynek listowych wszystkich ojców soborowych. Wszyscy otrzymaliśmy więc listę proponującą członków danej komisji: taki i taki ... z różnych krajów. Wielu powiedziało sobie: w końcu, dlaczegożby nie? Osobiście ich nie znam, ponieważ lista jest już gotowa, nie pozostaje nic innego jak posłużyć się nią.

Czterdzieści osiem godzin później lista liberalistów znalazła się na pierwszym miejscu. Lecz nie zdobyła dwóch trzecich głosów, tak jak wymagał tego soborowy regulamin.

Zatem, aby ją zatwierdzić, papież Jan XXIII zrobił odstępstwo od regulaminu? Oczywiście liberalni kardynałowie obawiali się. Poszli więc szybko do papieża i powiedzieli:

***Ojciec Święty, mamy ponad połowę głosów, prawie 60%. Nie możesz tego nie przyjąć. Nie będziemy jeszcze raz głosować, nigdy z tego nie wybrniemy. Reprezentujemy przeważającą większość soboru, nie pozostaje zatem już nic innego jak to zaakceptować.***

I Jan XXIII zaakceptował. A zatem od początku, wszyscy członkowie soborowych komisji byli mianowani przez frakcję liberalną. Wyobraźcie sobie jaki ogromny wpływ miało to na sobór.

Jestem pewien, iż papież Jan XXIII przedwcześnie umarł z powodu tego, co widział i czego domyślał się podczas soboru, on, który sądził, że po kilku miesiącach wszystko będzie zakończone: Sobór trzymiesięczny, żegnamy się i wszyscy wracają do domu, szczęśliwi i zadowoleni, iż spotkali się w Rzymie i uczestniczyli w miłym zebranku.

Odkrył on, iż sobór był środowiskiem i miejscem utarczek. Podczas pierwszej sesji soborowej nie został opublikowany żaden tekst. Papież Jan XXIII był tym zbulwersowany i ... jestem przekonany, iż przyspieszyło to jego śmierć. Mówiono, że powiedział na łożu śmierci: „Przerwijcie sobór, przerwijcie sobór”.

#### **PAWEŁ VI UDZIELA SWEGO POPARCIA LIBERAŁOM**

Nastał papież Paweł VI; oczywiście udzielił swego poparcia frakcji liberalnej. Jak to zrobił?

Na początku swego pontyfikatu, podczas drugiej sesji soborowej, natychmiast mianował czterech moderatorów. Mimo iż było dziesięciu przewodniczących którzy przewodniczyli soborowym obradom w czasie pierwszej sesji! A każdy z nich przewodniczył jednemu posiedzeniu, a zastępował go następny, potem trzeci... Siedzieli za stołem ustawionym na podwyższeniu. Oni kierowali soborem.

Otóż kim byli owi moderatorzy? Kardynał Doepfner z Monachium, bardzo postępowy, bardzo ekumeniczny. Kardynał Suenens, znany na całym świecie z powodu swoich charyzmatyków jak i wygłaszający odczyty - popierające małżeństwa księży. Znany ze swego filokomunizmu kardynał Lercaro, którego jeden z wikariuszy generalnych był członkiem komunistycznej partii. I w końcu kardynał Agagianian, który reprezentował, jeśli tak można powiedzieć, w pewnym stopniu frakcję tradycjonalistyczną. Był to człowiek bardzo dyskretny, niesłychanie skromny, zupełnie nie rzucający się w oczy i



dlatego też nie miał istotnego wpływu na sobór. Lecz trzej pozostali prowadzili swoją robotę z wielkim rozmachem. Ustawicznie zbierali kardynałów liberalnych, co powodowało, iż istniała ogromna siła, wspierająca soborową frakcję liberałów.

Oczywiście, począwszy od owej chwili, kardynałowie i biskupi tradycjonalistyczni poczuli się jakby usunięci na stronę.

Gdy biedny, prawie niewidomy kardynał Ottaviani zabierał głos i nie kończył w przeciągu przyznanych mu dziesięciu minut, dawały się słyszeć szemrania wśród młodych biskupów, żądających, by kazano mu zamilknąć i dać mu do zrozumienia, iż ma się dosyć jego gadania. Obrzydliwe! Zrobić coś takiego temu czcigodnemu kardynałowi, szanowanemu przez cały Rzym, posiadającemu ogromny wpływ w Kościele świętym, prefektowi Świętego Oficjum [co nie jest małą funkcją]... Było rzeczą skandaliczną widzieć jak traktowano tych, którzy byli tradycjonalistami.

Ksiądz Staffa [mianowany później kardynałem], bardzo energiczny, został poproszony przez przewodniczącego soboru o zamknięcie. Rzeczy niewyobrażalne!

### **REWOLUCJA W KOŚCIELE**

Oto jak odbył się ten sobór. Jest oczywistym, że kardynałowie liberalni i liberalne komisje oddziaływali na wszystkie tezy oraz dokumenty soborowe. Zatem nic dziwnego, iż mieliśmy teksty niejasne, przychylne zmianom i czystej rewolucji w Kościele.

Czy mogliśmy coś zrobić, my, przedstawiciele tradycyjnej frakcji biskupów i kardynałów? Bardzo niewiele. Było nas 250 przychylnych utrzymaniu Tradycji i wrogich zbyt wielkim zmianom w Kościele; wrogich fałszywej odnowie, fałszywemu ekumenizmowi, fałszywej kolegialności. Byliśmy przeciwni tym rzeczom. Oczywiście tych 250 biskupów stanowiło niewielką przeciwwagę i przy niejednej okazji spowodowało zmodyfikowanie tekstów. Zło zostało nieco ograniczone. Lecz nie udało się nam przeszkodzić przejściu niektórych projektów, a już w szczególności deklaracji o wolności religijnej, której tekst był poprawiany aż pięć razy. Pięć razy deklaracja ta powracała pod głosowanie. Zawsze przeciwstawialiśmy się. Stale było 250 głosów przeciwko. Papież Paweł VI polecił zatem dorzucić do tekstu dwa krótkie zdania, mówiąc: w tym tekście nie ma niczego, co byłoby sprzeczne z tradycyjną doktryną Kościoła i Kościół zawsze pozostaje Kościołem Chrystusowym.

Tak więc biskupi, szczególnie hiszpańscy, powiedzieli sobie: skoro papież to dorzucił, problem przestał istnieć, ponieważ w tekście nie ma nic przeciwnego Tradycji.

Moim zdaniem, jeżeli istnieją sprzeczności, krótkie zdanie papieża stanowi zaprzeczenie wszystkiego co znajduje się w tekście. Jest to więc schemat sprzeczny. Tego nie można zaakceptować. Zatem, o ile dobrze pamiętam, pozostało jedynie 74 biskupów będących ciągle przeciwnych.

Jest to jedyny dokument, który napotkał tak silną opozycję: 74 na 2.500, co, matematycznie biorąc, jest drobnym ułamkiem!

Nie należy więc dziwić się reformom przeprowadzonym po zakończeniu soboru. W całej tej historii liberalizmu, liberałowie, zwyciężywszy na soborze, wymogli na papieżu Pawle VI stanowiska w rzymskich Kongregacjach. I faktycznie dano progresistom ważne stanowiska. Jak tylko jakiś kardynał umierał lub jakaś inna okazja pozwalała papieżowi Pawłowi VI odsunąć kardynała tradycyjnego - natychmiast mianował on na jego miejsce kardynała liberalnego. I w taki to oto sposób Rzym został opanowany przez liberałów. Jest to fakt nie do zaprzeczenia, podobnie jak i to, iż soborowe reformy tchnęły duchem ekumenizmu czyli po prostu duchem protestanckim.

### **REFORMA LITURGICZNA**

Poważniejszą sprawą była reforma liturgiczna. Jak wiemy, była ona dziełem dobrze znanego księdza Bugniniego, który przygotował ją z dużym wyprzedzeniem czasowym. Już w roku 1955 ksiądz Bugnini polecił przetłumaczyć protestanckie teksty biskupowi Pintonellemu [włoskiemu głównemu kapelanowi wojskowemu, gdyż sam nie znał niemieckiego. Biskup Pintonello osobiście mi powiedział, iż przełożył protestanckie księgi liturgiczne dla księdza Bugniniego, który w tym czasie był jedynie zwykłym członkiem jednej z komisji liturgicznych, czyli nikim. Później został on profesorem liturgii na Uniwersytecie Laterańskim. Papież Jan XXIII polecił mu odejść z powodu jego modernizmu i progresizmu. I popatrzcie - z powrotem został przewodniczącym Komisji ds. reformy liturgii. Pomimo wszystko jest to nieprawdopodobne! Osobiście miałem okazję przekonać się jaki był wpływ księdza Bugniniego. Zastanawiającym jest, jak coś podobnego mogło zdarzyć się w Rzymie.

W tym czasie, bezpośrednio po soborze, byłem generalnym przełożonym Zgromadzenia Ojców Ducha Świętego. Mieliśmy w Rzymie coś w rodzaju stowarzyszenia generalnych przełożonych. Poprosiliśmy księdza Bugniniego, aby wytłumaczył nam czym jest ta jego nowa msza ponieważ w końcu nie było to mimo wszystko małe wydarzenie. Natychmiast po soborze jest mowa o mszy normatywnej, nowej mszy, *novus ordo*; co to za historia? Nie było o tym mowy na soborze. Co się dzieje? Poprosiliśmy zatem księdza Bugniniego, aby zechciał osobiście to wyjaśnić osiemdziesięciu czterem generalnym przełożonym, pośród których byłem i ja.

Ksiądz Bugnini z wielką naiwnością wytłumaczył nam co to jest msza normatywna: zmieni się to, zmieni się owo, wstawi się nowe ofertorium, będzie można wybierać kanony, będzie można skrócić modlitwy na komunię, będzie do wyboru wiele schematów na rozpoczęcie mszy. Możliwym stanie się odprawianie mszy w języku danego kraju...

Spoglądaliśmy na siebie i mówiliśmy: to niemożliwe!

Mówił on zupełnie tak, jakby Msza Święta nie istniała uprzednio w Kościele. Mówił o swojej mszy normatywnej jak o nowym wynalazku.

Osobiście byłem tak wstrząśnięty [mimo, iż na ogół dość łatwo zabieram głos, by przeciwstawić się tym, z którymi nie zgadzam się], iż zabrakło mi słów. Nie mogłem wykrztusić ani jednego zdania. Jest rzeczą niemożliwą, aby temu stojącemu

przede mną człowiekowi powierzono całą reformę katolickiej liturgii. Najświętszej Ofiary Mszy, sakramentów, brewiarza, wszystkich naszych modlitw.

Dokąd zmierzamy? Dokąd zmierza Kościół?

Dwóch generalnych przełożonych miało odwagę podnieść się. Jeden z nich zapytał księdza Bugniniego:

*Czy to jest czynne uczestnictwo, czy to jest uczestnictwo fizyczne, to znaczy modlitwy ustne, czy też jest to uczestnictwo duchowe? W każdym razie ksiądz tyle mówił o uczestnictwie wiernych, że wydaje się - iż ksiądz nie uznaje już mszy bez wiernych, bo cała msza została zrobiona w oparciu o uczestnictwo wiernych. My benedyktyni odprawiamy mszę bez wiernych. Czy zatem możemy kontynuować odprawianie prywatnych mszy, gdy nie mamy uczestniczących w nich wiernych?*

Powtarzam wam dokładnie to, co odpowiedział ksiądz Bugnini. Tak bardzo mnie to uderzyło, iż jeszcze dzisiaj słyszę jego słowa:

***Prawdę mówiąc, o tym zupełnie nie pomyśleliśmy!***

Następnie ktoś inny wstał i powiedział:

***Wielebny ojciec, mówiliście: znieście się to, znieście się owo, zastąpi to przez owo, i zawsze modlitwy coraz to krótsze; odnoszę wrażenie że nową mszę odprawiać się będzie w dziesięć, powiedzmy dwanaście minut, a co najwyżej w kwadrans! Nie jest to rozsądne, to nie jest objaw szacunku dla tego nieporównywalnego aktu Kościoła.***

Otóż Bugnini odpowiedział:

***Zawsze można coś dodać.***

Czy to jest poważne? Sam to słyszałem. Gdyby ktoś inny mi to opowiedział mógłbym wątpić, lecz słyszałem to na własne uszy.

Później, gdy owa msza normatywna stała się rzeczywistością, byłem tak przerażony, że z kilkoma księżmi i teologami, zrobiliśmy małe zebranie, którego rezultatem jest *Krótką analiza krytyczna*, przesłana kardynałowi Ottavianiemu. Przewodniczyłem temu posiedzeniu. Powiedzieliśmy sobie: „trzeba zwrócić się do kardynałów. Nie można tego pozostawić bez żadnej reakcji”.

Zatem poszedłem osobiście do Sekretarza Stanu, kardynała Cicognaniego, i powiedziałem mu: „*Eminencjo, ksiądz nie może do tego dopuścić. To niemożliwe. Co to jest ta nowa msza? To rewolucja w Kościele, rewolucja w liturgii*”.

Kardynał Cicognani, który był Sekretarzem Stanu Pawła VI, wziął się za głowę i rzekł mi:

***Och, Ekszelencjo, wiem ... zgadzam się z księdzem, lecz cóż mogę zrobić? Ksiądz Bugnini może wejść do biura Ojca Świętego i kazać mu podpisać wszystko to, co chce.***

I nikt inny jak Sekretarz Stanu mi to powiedział! Zatem Sekretarz Stanu, po papieżu druga osobistość w Kościele, stał niżej aniżeli ksiądz Bugnini, który mógł iść do papieża kiedy tylko chciał i kazać mu podpisać to, co chciał.

Wyjaśnia to więc, dlaczego papież Paweł VI podpisał teksty których nie przeczytał. Powiedział on to kardynałowi Journet, członkowi bardzo rozsądnemu, profesorowi na uniwersytecie we Fryburgu [w Szwajcarii], wielkiemu teologowi. Gdy kardynał Journet zobaczył tę definicję mszy w Instrukcji poprzedzającej nowe ordo, powiedział: nie można zaakceptować tej nowej formuły mszy; muszę pojechać do Rzymu i zobaczyć papieża.

Pojechał więc i powiedział:

***Ojciec Święty, nie możesz pozostawić tej definicji, ona jest heretycka. I nie możesz podpisywać się pod czymś takim.***

A Ojciec Święty odpowiedział mu [kardynał Journet powiedział to nie mnie, lecz komuś innemu, który mi to powtórzył]:

***Och, prawdę mówiąc, nie czytałem jej. Podpisałem bez przeczytania.***

Oczywiście, jeżeli ksiądz Bugnini miał taki wpływ na papieża, a jest to zupełnie możliwe. Mówił on Ojcu Świętemu:

„*Wasza Świątobliwość może podpisać*” - „*Lecz czy Wasza Świątobliwość rzeczywiście zwróciła uwagę...*” - „*Tak, Wasza Świątobliwość może podpisać*”.

I papież podpisał.

Nie przeszło to przez ręce Świętego Oficjum. Wiem to, ponieważ sam kardynał Šeper powiedział mi, że był nieobecny, gdy zostało wydane nowe ordo, i że nie przeszło ono przez Święte Oficjum. Zatem, to nikt inny jak Bugnini, wymógł ten podpis, być może nawet przymusił on papieża. Tego nie wiemy, lecz nie ulega żadnej wątpliwości iż posiadał on wyjątkowy wpływ na Ojca Świętego.

Trzeci fakt, dotyczący księdza Bugniniego, którego sam byłem świadkiem: z okazji udzielanego właśnie wtedy pozwolenia, na dawanie komunii na rękę [jeszcze jedno okropieństwo!], powiedziałem sobie iż nie mogę na to przyzwolić, muszę pójść zobaczyć się z kardynałem Gutem [Szwajcar], prefektem Kongregacji ds. Kultu Bożego. Udałem się zatem do Rzymu, gdzie natychmiast kardynał Guth bardzo uprzejmie przyjął mnie i powiedział:

***Każę przyjść arcybiskupowi Antoninemu, mojemu zastępcy, aby mógł on usłyszeć słowa Waszej Ekszelencji.***

I zaczęliśmy rozmowę. Powiedziałem:

***Eminencjo, proszę mnie posłuchać. Jako odpowiedzialny za Kongregację ds. Kultu Bożego, Wasza Eminencja nie może zgodzić się na opublikowanie tego dekretu, pozwalającego przyjmować komunię na rękę. Niech Wasza Eminencja wyobrazi sobie, jakie to pociągnie za sobą świętokradztwa. Niech Wasza Eminencja wyobrazi sobie brak szacunku dla świętej Eucharystii, który rozpowszechni się w całym Kościele. Jest to rzecz nie do przyjęcia. Wasza Eminencja nie może pozwolić,***

*aby uczyniono coś podobnego! Niektórzy księża, rozpoczynają już dawać komunię w taki sposób. Należy natychmiast tego zakazać. A w tej nowej mszy zawsze posługują się małym kanonem - drugim - który jest krótki.*

Odnośnie do tego, kardynał Gut powiedział do arcybiskupa Antoniniego:

*Przepowiedziałem Waszej Ekscelencji, iż nastąpi to, że księża, by zyskać na czasie i by jak najszybciej skończyć mszę, będą wybierać najkrótszy kanon.*

Następnie kardynał Gut powiedział mi:

*Ekscelencjo, jeżeli ktoś zapyta się jakie jest moje zdanie [gdy mówił, miał na myśli papieża, ponieważ jedynie papież był jego zwierzchnikiem], lecz nie jestem pewien iż się mnie o to poprosi [jego, prefekta Kongregacji ds. Kultu Bożego, odpowiedzialnego za wszystko co dotyczy kultu, liturgii], uklęknię Ekscelencjo, przed papieżem i powiem mu: Ojciec Święty, nie czyn tego, nie podpisuj tego dekretu. Rzucę się Ekscelencjo, na kolana! lecz nie wiem, czy zapyta się mnie o zdanie - gdyż to nie ja tutaj rządzę.*

Słyszałem to na własne uszy. Czynił on aluzję do Bugniniego, będącego w kolejności trzecią osobą w Kongregacji ds. Kultu Bożego. Był w niej kardynał Gut, arcybiskup Antonini oraz ksiądz Bugnini, przewodniczący Komisji liturgicznej. Trzeba było to słyszeć! Trzeba jednak zrozumieć również moją reakcję, gdy mówi mi się: - Ekscelencja jest dysydem, nieposłusznym, buntownikiem.

CDN

Abp Marceli Lefebvre

Za: <http://www.bibula.com/?p=74072>

---